Cena 10 halerzy.

Nr. 288. Kraków, Środa 7. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

„Mapa wojenna".

W parlamencie niemieckim zabrał onegdaj głos p. Bethmann-Hollweg. Przemawiał na temat wojny i pokoju, dając jak gdyby komentarz do znanej swej rozmowy z pewnym dziennikarzem amerykańskim o „mapie wojennej".

P. Bethmann-Hollweg wrócił właśnie z objazdu po Niemczech. Podróż ta, do Monachium, Stuttgartu, Karlsruhe i Darmstadtu, do stolic państw związkowych na południu, dała mu już była sposobność do oświadczenia się w sprawie „mapy wojennej". Podaliśmy już na tem miejscu wzmiankę o uwagach, jakie złączyła półurzędowa prasa bawarska z tem wyrażeniem się p. Bethmanna. Teraz dodać można ich ciąg dalszy, pochodzący prawie z ust samego kanclerza. Mianowicie redaktor „Muenchener Neueste Nachrichten", przyjęty przez kierownika spraw Rzeszy, ogłosił następnie w swem piśmie artykuł, który prasa niemiecka uznała za inspirowany. Zajmował się on również mapą wojenną i w głównym ustępie brzmiał tak:

Jeżeli odpowiedzialni mężowie stanu czwórporozumienia rzucą okiem na mapę wojenną i pozwolą faktom tam zapisanym mówić za siebie, to zrozumieją wywody naszego kanclerza, który mówił, iż dzisiejsza mapa wojny musi stanowić p o d s t a w ę pokoju. Mówimy umyślnie: p o d s t a w ę. Nieuczciwem niezrozumieniem (unehrliches Missverstehen) jest wyczytywanie w słowach kanclerza, iż nieprzeniklliwe rowy strzeleckie, które mocarstwa centralne urządziły na wschodzie i na zachodzie, że dzisiejszy niezachwiany mur żołnierski Niemiec musi być granicą zawarcia pokoju. W żadnej jeszcze wojnie — dość przypomnieć rok 1870 — tak nie było. Ale zdobycze wojskowe osiągnięte niezmierną sumą krwi, muszą być punktami wyjścia do jakichkolwiek rokowań. Jest to tak niedwuznaczne i tak jasne, że inne tłomaczenie może wspierać się tylko na złośliwości i przekręcaniu faktów.

Dodajmy jeszcze, iż w dalszym ciągu artykułu pisma monachijskiego znajduje się teza, iż do przyspieszenia pokoju przyczyniłyby się najbardziej rokowania poszczególnych mocarstw wojujących między sobą. Dodajmy również, iż „Vorwaerts" zauważył, że ze swej strony „uważa tę formę rokowań odrębnych (Separatverhandlungen), w dzisiejszej sytuacyi, za najprawdopodobniejszą formę porozumienia. „Natomiast sądzi organ socyalistyczny, że „teraz, równie jak poprzednio, rozumna i energiczna próba pośrednictwa ze strony neutralnej przedstawia według nas najlepsze widoki".

W mowie onegdajszej uzupełnił p. Bethmann-Hollweg powyższe wyjaśnienia w kwestyi „mapy wojennej". Odnośny ustęp brzmiał tak:

Wobec dziennikarza amerykańskiego kanclerz państwa powiedział, że rokowania pokojowe tylko wtenczas mogą doprowadzić do celu, jeżeli prowadzić je będą mężowie stanu krajów wojujących na p o d s t a w i e r z e c z y w i s t e g o p o ł o ż e n i a w o j e n n e g o, takiego, jakie pokazuje m a p a w o j e n n a. Strona przeciwna odrzuciła to zapatrywanie i nie chce uznać mapy wojennej, spodziewając się, że ją poprawi. Tymczasem mapa ta zmieniła się dalej na korzyść Niemiec. Zapisało się na niej poddanie armii angielskiej w Kut-el-Amara, klęski i ogromne straty Francuzów koło Verdun, nieudanie się ofenzywy rosyjskiej w marcu i potężne wtargnięcie sprzymierzeńca niemieckiego do Włoch. — Wzmocniono linie pod Salonikami, w ostatnich dniach stoczono bitwę na morzu koło Jutlandyi. Nieprzyjaciel pragnie jeszcze ciągle zamykać oczy przed tą mapą, wobec czego N i e m c y m u s z ą i c h c ą d a l e j w a l c z y ć aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

Myśmy uczynili wszystko, co było w naszej mocy, by utorować drogę do pokoju. Nieprzyjaciel zbył nas szyderstwem i drwinami. Temsamem w s z e l k i e d a l s z e r o z m o w y p o k o j o w e, o i l e m y j e z a c z y n a m y, s ą t y l k o s t r a t ą c z a s u. Niektórzy mężowie stanu w Anglii i gdzieindziej próbują powątpiewać o naszej sile bojowej, twierdząc, że mamy u siebie partykularne i wewnętrzno-polityczne antagonizmy. Panowie ci, jeżeli siebie samych nie chcą łudzić, chyba zauważyli, jak silnie biją serca narodu niemieckiego. Niema mowy o żadnym wpływie z zewnątrz, któryby zdołał zachwiać naszą jedność. Zapewne i u nas panują różnice zapatrywań, ale zwalczają się one wzajemnie w sposób rzeczowy. Stoimy i pozostaniemy na gruncie ściśle rzeczowym.

W odpowiedzi na interwiew kanclerza, opinia czwórporozumienia zauważyła, jak wiadomo, iż należy nietylko brać w rachubę mapę wojenną Europy, ale całego świata. Była to aluzya do innych terenów wojny oraz do kolonij niemieckich, zajętych jak wiadomo przez wojska nieprzyjacielskie. Możnaby przypuścić, że kanclerz, wspominając teraz o kapitulacyi angielskiej pod Kut-el-Amara, przyjął poniekąd to samo stanowisko i zaznaczył jednak, iż w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim miał na myśli „mapę wojenną" całego świata objętego walką, nietylko Europy. Zaznaczył jednak, iż „nieprzyjaciel pragnie jeszcze ciągle zamykać oczy przed tą mapą wobec czego Niemcy muszą i chcą dalej walczyć, aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa".

Jeżeli zważymy, iż w enuncyacyach tak wysokiej wagi każde słowo jest przemyślane i postawione na właściwem miejscu, jeżeli dalej pamiętamy, że tekst powyższy słów kanclerskich został rozesłany przez półurzędowe Biuro Wolffa, to zrozumiemy znaczenie tego, co p. Bethmann Hollweg chciał wyrazić. W pamiętnej nocie do Ameryki oświadczył rząd berliński, że „świadomość siły pozwoliła mu w ciągu ostatnich miesięcy dwukrotnie wyrazić gotowość do pokoju, zapewniającego żywotne interesy Niemiec". Gotowość tą wyraziła się, jak wiadomo w dwóch mowach p. Bethmanna Hollwega w parlamencie niemieckim. Powrót kanclerza do uwag o „mapie wojennej" jako o podstawie przyszłych rokowań, posłużyć może w przyszłości za fundament do twierdzenia, iż Niemcy już nie dwa, ale trzy razy wyrażały się w tym samym duchu o pokoju, gwarantującym ich żywotne interesy. Podkreślił jednak p. Bethmann-Hollweg swą opinię, iż „wszelkie dalsze rozmowy o pokoju, o ile m y j e rozpoczynamy, są tylko s t r a t ą c z a s u". Przypomniał tem raz jeszcze, że poprzednie jego enuncyacye były „rozmowami o pokoju", nie wykluczył zaś prowadzenia ich dalej, o ile podejmie je kto inny. Gdyby tym kimś stała się Ameryka — a prezydent Wilson wyraził zapatrywanie, że stać się może, a nawet ma prawo — i gdyby Waszyngton wziął za punkt wyjścia ową „mapę wojenną", wówczas...

Nie snujmy kombinacyj przedwczesnych. Ale mowa p. Bethmanna Hollwega jest jasną. Nie trzeba nawet wczytywać się w nią przez lupę, aby zrozumieć jej treść i myśl. Obecnie czekać należy, czy odezwą się echa ze strony przeciwnej, albo — neutralnej.

Wrażenia z Warszawy.

Uniwersytet.

Pozazdrościć może Warszawie uniwersyteckich gmachów niejedna europejska wszechnica, bogato wyposażona. Bo doprawdy trudno o lepsze warunki, w których mógłby uniwersytet się pomieścić. Położony w samem centrum Warszawy, boć wchodzi się do niego z Krakowskiego Przedmieścia, więc głównej arteryi miejskiego ruchu, naprost prawie kościoła św. Krzyża. A to centralne położenie w środku miasta nie niesie za sobą tych niedogodności, jakie mają inne uniwersytety, tak pomieszczone — uniwersytet mimo tego, że leży koło przelewającej się życiem i gwarem tego życia hucznej ulicy ma jednak zapewnioną ciszę, niezbędną, czy o wykład chodzi, czy o pracę w seminaryach.

Bo uniwersytet warszawski, to nie jeden gmach jakiś ogromny, na ulicę setkami okien patrzący; to szereg gmachów, rozłożonych wygodnie na znacznym obszarze, „possessyę" tworzącym. Nie znamy tu w Krakowie takich warszawskich „possessyi". Folwarczki to były, magnackie czy kościelne, po przedmieściach miast właściwych, Starej i Nowej Warszawy, rozrzucone. Do dziś w Warszawie nieraz do jednego właściciela należy kilkanaście olbrzymich domów, tak różnych od małych krakowskich kamieniczek, domów, które wzniósł na swej jednej possessyi, gdy ją pociął na kawałki i ulicami rozdzielił. Taką to possesyę wziął dla siebie uniwersytet warszawski. Z frontu, od Krakowskiego Przedmieścia, wchodzi się przez żelazną bramę między dwoma skrzydłowymi budynkami, w jednym z nich obecnie jest i mieszkanie rektora. W głębi possessyi, pełnej drzew, a więc zieloności, stoi pałac Kazimierzowski, ładny barokowy budynek, będący głównym trzonem tego kompleksu gmachów, z największą salą, aulą, Tu biura rektora i dziekanów, tu przeważna część sal wykładowych. Między skrzydłami przy bramie a głównym gmachem kilku jeszcze osobnych budynków, mieszczących kwesturę, seminarya i laboratorya. W samym środku possessyi, tak, iż zasłonięty został widok na front Kazimierzowskiego pałacu od strony Krakowskiego Przedmieścia, stanęła w niezbyt dawnych latach zbudowana biblioteka uniwersytecka. Zepsuł nieco ten budynek wygląd estetyczny całości, lecz sam wcale niezły w stylu, zbudowany na bibliotekę według ostatnich wymagań, z szeregiem sal widnych i dużym magazynem na książki, podzielonym na malutkie piętereka, by łatwo było do książek się dostać, wolny od niebezpieczeństwa pożaru, z zewnątrz mogącego się przekraść, gdy luźno stoi, stanowi jedną z bardzo nielicznych korzystnych pamiątek, jaką Rosyanie po sobie nam zostawili w Warszawie.

A poza głównym gmachem ładny ogród, terasami ku Wiśle spadający. Ile tam jeszcze miejsca, by mógł się uniwersytet rozrastać.

Lecz jeśli pomieszczenie dużo znaczy dla uniwersytetu, to jednak tworzą go ludzie, ci, co uczą, i ci, którzy się uczą; o wartości wszechnicy rozstrzyga siła ich ducha, wartość umysłów, napięcie energii do pracy.

Szczupłe jeszcze profesorskie kadry, do 40 sił liczące, rozdzielone na cztery — świeckie tylko, bo teologii jeszcze brak — wydziały. Słuchaczy, czyli — jak w Warszawie się mówi — studentów jest na pierwszym jednym — rzecz jasna — roku ponad 12 setek.

Z przyjemnością kieruję kroki w głąb uniwersyteckiej possessyi. Raz tylko tam niegdyś byłem, by módz zbadać kilka naszych starych rękopisów w bibliotece. Pamiętam do dziś to przykre wrażenie, jakiego doznałem, gdy z polskiej ulicy wszedłem w ten tak i s t i n n o rosyjski wygląd w ludziach mający zakątek Warszawy. Było to już w czasie bojkotu uniwersytetu przez polską młodzież; więc tylko rosyjski słyszałem w koło język, wkoło mnie takie obce polskiemu oku twarze, wskazujące, iż ich ojczyzną kraj nad Wołgą leżący. Nie mogłem się z urzędnikami biblioteki po polsku porozumieć. Pomogło dopiero, gdym uciekł się do pomocy francuskiego języka; woleli przyznać się do znajomości polskiego języka, niż do tego, że francuskiego nie znają.

Jakże inaczej dziś! Zaraz po wejściu za bramę witam dobrych znajomych z Krakowa i Lwowa, którzy pospieszyli na wezwanie do Warszawy, uważając je za kategoryczny imperatyw narodowy. Zniknły nieprzyjemne wspomnienia.

Zaproszony, przysłuchuję się kilku wykładom i ćwiczeniom seminaryjnym, dowiaduję się, jak wygląda kwestya podręcznych zbiorów itd. Częściowo zbiory zabrano, lecz biblioteczne zbiory seminaryów pozostały. Ale jak one były upośażone! Profesor ekonomii wytęża wszystkie siły, by módz uzyskać kupno dla seminaryum biblioteki po jednym z niedawno zmarłych profesorów niemieckich, bo inaczej nie wie, jak będzie prowadził prace. W seminaryum historycznem nie znaleziono ani jednej historycznej książki polskiej itd.

Nie moją rzeczą oceniać wartość profesorów i wykładów; nie wystarczyłby na to krótki pobyt w gmachach warszawskiej wszechnicy. Ale to jedno chcę zaznaczyć i mogę po tych kilku godzinach, jakie tam spędziłem, po tych kilku rozmowach z profesorami, po przyjrzeniu się choć pobieżnie pracy uczniów. U wszystkich, bez wyjątku; czy to profesorowie, czy słuchacze, ogromne poczucie odpowiedzialności za tę ich pracę wobec społeczeństwa, zapał do tej pracy, który wprost zachwyt budzi. Rojno i gwarno w kurytarzach, pełno w salach wykładowych; niektóre wykłady w auli odbywać się muszą, bo sali dość wielkiej zabrakło, a przecież to rok pierwszy tylko dopiero. Na seminaryach pełno, każdy z uczestników referat przygotował już lub kończy, nieraz nawet do pisania rozprawy się zabiera. Tam nie ma takich słuchaczy, coby wykładów słuchali w Łęczycy lub Płocku, a przyjeżdżali tylko po nomina i testy.

Jeśli są dziś jeszcze braki, jeśli są trudności, od początkowania każdego nieodłączne, to jednak ta machina wzięła taki rozpęd, iż o rezultatach jej pracy wątpić nie podobna. Byle tylko rozpędu z zewnątrz nic nie zatamowało!

Jedna jedyna drobna rzecz nie budzi u mnie sympatyi; czapeczki, oznakami przynależności do stowarzyszeń studenckich będące, niedawno wprowadzone, przypominające nieco mundury rosyjskich uniwersytetów, a więcej obce naszemu duchowi zwyczaje niemieckich burschenschaftów. Niezbyt fortunny to z rozmaitych względów pomysł. Drobnostka to jednak, na której zresztą usprawiedliwienie także nieco argumentów przytoczyć można.

Nie byłyby te uwagi o uniwersytecie pełne, gdyby nie wymienić nazwiska rektora Brudzińskiego. Niedawno znany tylko kolegom po fachu, dziś całej Polsce, zajął stanowisko takie, że postawi go potomność bez wątpienia obok rektora szkoły głównej, Mianowskiego, jako tegoż godnego następcę. Zjednać umiał sobie wszystkich; bezwzględne uznanie u profesorskiego ciała miłość gorąca całej młodzieży, szacunek u władz, w kraju rządzących. A tak to działa krzepiąco. gdy się widzi, że nam nie braknie ludzi, gdy ich potrzeba, że zjawiają się na właściwych miejscach, pełni tych cnót, których od nich żądać się musi. Quod faustum sit — na przyszłość. tak jak się to pomyślnie zaczęło!

St. K.

Listy z Berlina.

Berlin, 4. czerwca.

(Ważne obrady w parlamencie i sejmie. — Cenzura cenzury.— Realna korzyść z trzydniowych obrad nad cenzurą. — Stanowisko szefa sztabu armii niemieckiej w sprawie cenzury. — Nowe wielkie podatki. — Pogłębiający się rozłam w niemieckim socyaliźmie. — Co grozi Liebknechtowi. — Poglądy „prostego człowieka“. — Zebranie profesorów. — Karność narodu. — Co robiły inne?)

W ważne polityczne wypadki obfitował ostatni tydzień. Od poniedziałku do środy wrzały w parlamencie namiętne debaty w sprawie cenzury. w ciągu których konserwatyści przy sekundowaniu nacyonał-liberałów z ostrem wystąpili pronunciamento przeciw kanclerzowi Rzeszy; resztę tygodnia wypełniły obrady nad nowymi wiekimi podatkami, których nadobną wiązankę ułożył awansowany świeżo na wicekanclerza szef urzędu skarbowego Rzeszy Helfferich, a którą w komisyi potargano, układając inny bukiet. co prawda, o tyle miły rządowi, że zyskany z niego owoc podatkowy będzie bardzo obfity, przyniesie 200 milionów rocznie więcej niż żądano, a razem przyniesie nowe obciążenie opodatkowanych cały miliard; pomiędzy jednemi a drugiemi obradami przyszła wiadomość o wielkiej bitwie morskiej niedaleko Jutlandyi, przyjęta w parlamencie z ogromnym zapałem. Wiadomość ta zatarła w części przykre dla rządu wrażenie gwałtownych i namiętnych obrad nad cenzurą. największą zaś przyjemność sprawiła młodzieży szkolnej, którą w sobotę po odpowiednim akcie szkolnym uwolniono od nauki. Debaty nad cenzurą, które nazwano w prasie tutejszej „cenzurą cenzury“, zawierały bardzo wiele ciekawych szczegółów. godnych obszerniejszego omówienia, wątpić się jednak godzi. po dotychczasowych doświadczeniach, czy tam u was ostałaby się nawet zupełnie rzeczowa cenzura nad cenzurą cenzury. Więc lepiej to odłożyć „ad meliora tempora“. Co się zwlecze, nie uciecze.

Jedną realną korzyść przyniosły te trzydniowe obrady. Parlament wielką większością uchwalił wniosek o przedłożenie ustawy, na podstawie której cenzura wojskowa ma być wykonywana tylko odnośnie do spraw czysto wojennych, wszystkie inne sprawy w prasie podlegać mają cenzurze władz cywilnych, za której wykonywanie odpowiedzialność ponosić mają wyłącznie władze cywilne, odpowiedzialne znów przed kanclerzem Rzeszy. Jakby odpowiedź na to żądanie parlamentu nadeszło oświadczenie szefa sztabu jen. armii niemieckiej z głównej kwatery. jenerała Falkenhayna, że stosownie do wręczonej mu petycyi „Związku prasy niemieckiej w Rzeszy“, uważa „za szkodliwe wszelkie ograniczenia wolności prasy. o ile one nie służą celom wojennym“ i że „będzie popierał wszelkie dążenia, mające na celu zapewnienie prasie niemieckiej niezawisłości“. To mądre i prawdziwie liberalne stanowisko szefa sztabu armii niemieckiej, o ile w myśl jego oświadczenia będzie wykonywane, usunie w znacznej mierze powody niezadowolenia z cenzury,

Nowe wielkie przedłożenia podatkowe w parlamencie niemieckim i w obradującym z nim równocześnie sejmie pruskim przeszły gładko na podstawie uchwał komisyi budżetowych, zapadłych w porozumieniu z rządem. dzięki czemu oba najważniejsze w Niemczech ciała prawodawcze, spełniwszy obowiązek z wzorową karnością i z głębokiem zrozumieniem potrzeb chwili dla sprawy ogólnej, będą mogły niebawem odroczyć się aż do jesieni. Bez większego sarkania uchwalono podatek od zysków wojennych, podwyższono znacznie pobory poczty, zgodzono się na znaczne obciążenie przemysłu tabacznego i zaprowadzono cały szereg innych podatków bezpośrednich i pośrednich. przy czynnej pomocy oportunistycznej większości socyalnej demokracyi. Pozostała na uboczu tylko radykalna opozycya socyalistyczna, wierna dawnym programowym zasadom i hasłom przedwojennym, stwierdzając tę wierność także przez niepowstanie z miejsc nawet podczas ogłoszenia w palramencie rezultatu bitwy morskiej w pobliżu Jutlandyi i Skagerraku. Swoją drogą ze strony tej. dziś bezsilnej mniejszości, grozi socyalnej demokracyi niemieckiej w niedalekiej przyszłości poważne niebezpieczeństwo. Radykalna mniejszość wydała hasło, żeby nie płacić wspólnej dotąd organizacyi całej partyi składek tygodniowych i miesięcznych. w podberlińskim wielkim okręgu wyborczym do sejmu pruskiego, Niederbarnim, który w wyborach do sejmu pruskiego w r. 1912 przeprowadził 3 posłów socyalistycznych. usunięto wszystkich oportunistycznych członków zarządu, a wybrano samych „nieprzejednanych“, posłowi Legienowi, przewodniczącemu Związku socyalistycznych Towarzystw zawodowych. wielkiej powadze partyi, uchwalono „in optima forma“ wotum nieczaufania, ponieważ należy do oportunistycznej większości. rozłam więc w partyi tej jest zupełny. którego skutki po wojnie okażą się w pełni.

Na razie jest to jednak bez znaczenia, a rząd przez rozbicie partyi skutkiem wojny osiągnął sukces. o jakim przed wojną nie mógł marzyć. Najbardziej nieprzejednany z nieprzejednanych. adwokat dr Liebknecht, sam przez swoją niewczesną demonstracyą majową dostał się w pułapkę. siedzi za bramą więzienia pod zarzutem zdrady wojennej. a jeżeli sąd wojenny, przed którym niebawem stanie. skaże go, o czem nie można wątpić, za zarzucone mu przestępstwo. straci on mandat do parlamentu i do sejmu i na długi czas będzie miał usta zamknięte. Parlament sam wydał go w ręce sądu i zarzut zdrady ustalił. I jak tu walczyć z tak karnym narodem, w którym „prosty człowiek“, jak to stwierdzono wczoraj na wielkiem zgromadzeniu niedawno utworzonego Związku niemieckich uczonych i artystów, jest „prawdziwym bohaterem tej wojny ludowej Niemiec. który ma tylko jeden cel wojenny. t. j. zwycięstwo, które przyniesie pokój, opłacający ogromne ofiary wojny“ i który wierzy w jedno hasło: „przetrzymamy!“ Jak walczyć skutecznie z narodem. którego uczeni potrafili w czasie wojny, jak to stwierdził na tem samem zebraniu uczonych słynny chemik, prof. dr Nernst, brakujące ważne surowce jak miedź, guma, siarka, bawełna i saletrę, uniedostępnione przez angielską blokadę. zastąpić nowemi sztucznemi środkami. i który wobec istniejących braków na rozległych polach aprowizacyi ludności z radością głosi zasadę: „Kto nie umie znieść ciężkich czasów. nie wart jest radosnych!“ Inne narody i państwa nie brały sobie wzoru z tej podoficerskiej karności i poddania się jednostki i partyi dla celów ogółu. nie umiały czy nie chciały stworzyć u siebie tyle warsztatów mrówczej. dla dalszego celu podejmowanej pracy: skutki tego widzimy dziś namacalne tak na lądzie jak na morzu.

Przykre to jest nad wyraz dla nich i dla wielu innych, ale prawdziwe.

Lechita.

Jeńcy Polacy we Francyi.

Zamieszkały w Paryżu Władysław Mickiewicz syn wielkiego wieszcza polskiego, zwiedził za pozwoleniem władz francuskich obozy. w których przebywają we Francyi nasi rodacy z zaboru pruskiego. wzięci do niewoli jako niemieccy żołnierze. W „Echu Polskiem“, wychodzącem w Moskwie, zapewnia p. Mickiewicz, że los naszych wiarusów we Francyi nie jest najgorszy:

W Atenach.

5

U naszych palikarów wcześnie po domostwach i podwórzach rozniecono ognie. Stary Kostaki sam obraca baranka w ogniu, by się zbytnio nie przepalił: sam też rozdziela każdemu z licznie tu zebranej drużyny po kawałku. a dla siebie, jako seniora i głowy rodu. zatrzymuje prawą łopatkę jagnięcia. Po obgryzieniu jej do samej kości — przestępuje do misteryi czytania z niej przyszłości.

— Christos anesti! — woła Denis. powstawszy z miejsca: wyjmuje z za pasa pistolet i strzela w powietrze.

— Christos anesti! — powtarza cała drużyna wśród strzałów ogłuszających.

— A teraz w imię Boże przystępujemy do Zakonu ojców naszych. którzy nie przedsiębrali żadnej czynności bez zasięgnięcia wyroczni nieba. zapisanej tu na tym baranku wielkanocnym.

I skinął na najstarszego po nim w drużynie, na Denisa. Obydwaj usunęli się tajemniczo w głąb komnaty i przy świetle kaganka poczęli odczytywać prognostyk z łopatki jagnięcej. Denis zadawał pytania. Kostaki odpowiadał; dalej szły szepty. a po nich znów pytania i odpowiedzi. Cała tymczasem drużyna. skupiona do koła ogniska. w uroczystem milczeniu czekała wyroczni — niektorzy w zamyśleniu. inni ze strachem i drżeniem.

Skinąłem na Andrzeja. z którym wsunęliśmy się w drugi kąt komnaty.

— Jak ci dwaj młodzi drżą. uważałeś Pan? — mówię do niego.

— Cicho! — odpowiada mi szeptem — nie przerywajmy tej misteryi. A niech pana nie dziwi drżenie tych młodzieńców: drżeli nie tacy w oczekiwaniu wyroczni.

Dziad mój opowiadał mi, że podczas walk o niepodległość najśmielszych i najwaleczniejszych przejmował strach. gdy misterya zapowiadała klęskę i przy wszelkich szansach zwycięstwa, przejęci paniką pierzchali przed Turkami; gdy przeciwnie — wróżba zwycięstwa dodawała odwagi i męstwa, i małe garstki szły w ogień nieustraszone, rozbijając o wiele liczniejszego nieprzyjaciela. Wiara ta podtrzymywała się w masach nietylko dlatego, że ją odziedziczyli po Bizancyum i starej Heladzie, gdzie omoplatomania tak była rozpowszechnioną, ale i z przykładów żywych. współczesnych i naprawdę bardzo dziwnych.

— Jakich?

— A przecież musi panu być wiadomym wypadek głośny z Aleksandrem Maurokordato. ówczesnym prezydentem tymczasowego rządu centralnego — szeptał jeszcze ciszej Andreas. oglądając się na wciąż trwające jeszcze misterye. — Udał się był do zachodniej Grecyi aby ułatwić odsiecz mocno zagrożonym i obsadzonym Suljotom. Ale odrazu spostrzegł błąd swój. że jako wódz naczelny i prezes rządu nie powinien był narażać osoby swojej. Gdy dnia 16. lipca 1822 r. siedział przy uczcie niedaleko Arty wraz z Teodorem Griwasem i Kanellosem Delyanisem, pierwszy z tych dwu współbiesiadników po obgryzieniu łopatki jagnięcej wyczytuje z niej przepowiednię porażki. Uczta się jeszcze nie była skończyła. a już nadbiegł posłaniec konny z wiadomością, że ważną pozycyę pod Petrą zdobyli Turcy. a rychło potem nadeszła wieść. że Greków pobili pod Fanargą i odparto do Misolungi.

— Na czem polega dzisiejsza omoplatonia!

— Trudno powiedzieć. bo starzy palikarowie trzymają szczegóły w tajemnicy. Ale o ile mogłem wyrozumieć dziadka. to czyste linie na łopatce zwiastują życie. a powikłane — śmierć: jeśli przy spodziewanej wojnie widnieją plamki czerwone na prawej stronie łopatki, albo na obu linie są wydłużone i ciemne, to wojna będzie długą i uporczywą. a krótką. gdy na obu linie białe: wogóle równe i białe linie przepowiadają pomyślność i szczęście. a powikłane. czerwone i ciemne — nieszczęście.

— To się zgadza z opisem Psellosa. podanym patryarsze Cerularyušowi.

— Krew zemsty płynie dziś nad Ilisem — zaczął uroczyście Kostaki. zbliżając się zwolna do ogniska. Długi i krwawy ucisk czeka braci naszych, aż powstaną na niewiernych; mocarze świata z dalekiego Zachodu przyjdą na Archipelag. a na ziemi Królestwa tego zewrą się zastępy walczących i ranami śmierci okryją się niektórzy z obecnych.

* * *

O takiem życiu towarzyskiem. jakie jest u nas, a zwłaszcza w Warszawie mowy być nie może w Grecyi. niema go zresztą i w Europie: ale i zachodnio-europejskich o-c l o c k'ó w, wizyt i rewizyt nie znają Ateńczycy. Parę balów publicznych, doroczne jedno lub dwa przyjęcia wystarczają dla tej warstwy społeczeństwa, które się zowie „towarzystwem“. Mężczyźni schodzą się w kafenionach lub stowarzyszeniach i na wiecach. a panie radzą sobie, jak mogą. ale chyba nie nudami, skoro wyraz ten nie znany na Wschodzie. Obie zresztą połowy rodzaju ludzkiego żyją oddzielnie. Małżeństwa wszystkie bez wyjątku zawierają się z woli rodziców i bywają zgodne a szczęśliwe: rzadko kiedy się rozchodzą w przeciwieństwie do rumuńskich, choć rozwód bardzo ułatwiony w kościele greckim. W rodzinie bracia dopóty się nie żenią, dopóki sióstr nie wydadzą za mąż. co zwłaszcza bez wyjątku. dzieje się wówczas. gdy rodzice nie żyją, a opieka z rodziców przechodzi na braci: żyją w starokawalerstwie. choćby do śmierci.

Taką też była rodzina Georgiosa. do której domu zaproszono mnie na poniedziałek: on dobiegał czterdziestki bezżenny. a pannie Helenie trzeci krzyżyk usiadł na pięknych ramionach i ślicznej buzi, choć o surowym wyrazie twarzy jak u Dyany. Obojgu się nie spieszyło rozstawać z sobą: byli zadowoleni z siebie i ze starej ciotki, która stała na straży konwenansów dziewiczych. Ona wypełniała swe życie — przypuszczam — pięknością starej Helady. on — najgorętszym

mają żołd i wikt francuskiego żołnierza: oprócz tego, ile razy pracują na polu lub w kopalni, otrzymują wynagrodzenie, rodziny nadsyłają im zapomogi, komitety polskie równie ich darzą. Władza francuska wyznaczyła im księdza polskiego, tłómacza polskiego, pozbawiła ich munduru wojskowego. W niedzielę prowadzą ich do kościoła, na wigilię po postnym obiedzie pozwolono im urządzić szopkę. W święta bywają przedstawienia teatralne. Urządzili między sobą orkiestrę wcale niezłą, śpiewają hymny narodowe. Utrzymuje to w nich nadzieję, że połączą się z rodziną i doczekają się pomyślniejszych czasów.

„Założono zakład wyłącznie polski. Do zakładu tego sprowadzono jeńców naszych, rozproszonych od Marsylii do Havru w setce zakładów jeńców niemieckich. Miałem sposobność objechać te zakłady, zanim ta zmiana nastąpiła. W rozmaitych prowincyach francuskich nasi chłopi ciągle dziwowali się. Nie widzieli nigdy ani gór, ani morza, nie jadali pomidorów i karczochów, nie pili wina. Prawie wszyscy tęsknią do żon, do dziatwy, do chat. Robotę mają łatwą, do której przywykli. Latem po większej części koszą w polu. Wprawdzie i kosy nieco inne, niż u nich, a jeżeli lepiej są karmieni, to inaczej, niż w Księstwie. Dawni górnicy pracują w kopalniach. Ciężej pod ziemią kopać, niż pod gołem niebem. Górnik nasz gardzi sałatą, owocami, dopomina się o słoninę; nie przywykł do francuskiego sposobu prowadzenia robót; potrzebuje objaśnień, które raz mu dane, zaspokajają go. W samym zakładzie jeńcy według zdolności użyci są jako krawcy, szewcy, kucharze i t. d. Pracownikom w oddziałach zdarza się, że zamiast zbierać siano na polu, wypada im tłuc kamienie na górach, gdzie im zimno dokucza. Ze składek otrzymują cieplejszą odzież i różne dary. Dzięki ofiarności rodaków i cudzoziemców nieźle są zaopatrzeni i skarżą się głównie na nieregularność korespondencyi, w której nastają konieczne przerwy, i na tęsknotę za domem. Liczni są tacy, którzy wcześnie ożeniwszy się, nie znają dziecka narodzonego po ich wymarszu do wojska. Pocieszają się na myśl, że nie są w rowie, narażeni na śmierć, więc, że doczekają się końca wojny i dziecko uścisną".

Zapisuje jeszcze Mickiewicz: „Gorszą się nasi każdą różnicą między obyczajami naszymi a francuskimi, mianowicie nie pojmują, dlaczego Francuzi mają mniej świąt kościelnych, niż my. Chłopki zaś nasze, które w Księstwie pracują w polu obok jeńców francuskich, opowiadają mężom w listach, że ci Francuzi, to dziwny lud, bo nie rozumieją ani po polsku, ani nawet po niemiecku! Chłop nasz nieobeznany z geografią, nie zna nazwisk miast, przez które przechodzi. Ciągle mu powtarzano, że maszeruje na Paryż, więc gdzieby go los zagnał, wyobraża sobie zawsze, że jest pod Paryżem". Ta ostatnia naiwność, jak wiadomo, mutatis mutandis występuje u żołnierzy różnych narodowości. Tak n. p. żołnierze niemieccy, przyszedłszy do Królestwa, wyobrażali sobie, że to już Rosya.

„Jeńcy ci — kończy Mickiewicz — stanowią zastępy przyszłych pracowników, mających zająć jutro miejsce tłumu ich braci przepadłych na wojnie. Przez to samo już zasługują na troskliwą opiekę tych, którzy troszczą się o przyszłość naszej Ojczyzny".

Z Lubelskiego.

W „Ziemi lubelskiej" zamieścił p. A. P. interesującą korespondencyę z Krasnegostawu:

Powiat Krasnostawski ma wszelkie dane po temu, aby w bogatej ziemi lubelskiej na pierwszorzędne wysunąć się miejsce. Dobrocią gleby przewyższają go hrubieszowskie czarnoziemy, ale wyższość to pozorna ogranicza się właściwie do kultury buraka, posiada natomiast Krasnostawskie olbrzymią wyższość środków komunikacyjnych, zwłaszcza po zaprowadzeniu komunikacyi kolejowej Rejowiec—Krasnystaw—Szczebrzeszyn—Bełżec, która niewątpliwie w niedalekiej przyszłości pierwszorzędną linią Szczebrzeszyn—Turobin—Bychawa—Lublin uzupełnioną zostanie. Pod względem obfitości i kultury lasów ustępuje on Zamojskim i Tomaszowskim obszarom ordynackim, ale też jako mniej ogarnięty jednostronną przewagą dzierżaw ordynackich, przedstawia o wiele lepszy teren dla organizacyj rolniczych i postępu gospodarczego.

Trzeźwy realizm przebija się z niektórych uchwał gminnych, jak np. z uchwały gminy Łopiennik, kasującej szynki, jak z szeroko zakrojonej i cały powiat obejmującej akcyi w sprawie poddaństwa, rozstrzygniętej jak wiadomo na terenie okupacyi pruskiej postanowieniami pierwszego ustępu ustawy o samorządzie stołecznego miasta Warszawy.

Masowym objawem samowiedzy szerokich warstw ludowych był Krasnostawski obchód 3 Maja. Jakkolwiek bowiem techniczną stroną obchodu zajął się Komitet miejski ze współudziałem przedstawicieli miejscowych Legionów polskich, jakkolwiek niewątpliwie zewnętrzną świetność zawdzięczał on uroczystemu udziałowi duchowieństwa i wzruszającej nauce wygłoszonej przez X. Deciusza, to jednak dominującym momentem był udział ludu wieśniaczego, podążającego w liczbie około 500 w uroczystej procesyi z muzykami i strażami pożarnemi na czele.

Nietylko jednak w radzie, ale i w czynie powiat Krasnostawski poczynił już pewne, lubo skromne, początki. Sieć szkolną przeprowadzono w całości, jakkolwiek zauważyć się daje jeszcze brak odpowiednich sił nauczycielskich i gromadne opuszczanie szkół przez dzieci z nastaniem wiosny. Przymus szkolny wKrólestwie Polskiem jest koniecznością narodową. Uruchomienie kas pożyczkowo-oszczędnościowych i gminych napotyka jeszcze na poważne trudności, bądźto z powodu zniszczenia dokumentów i nieobecności dawnych kierowników, bądźto w niezupełnem jeszcze uporządkowaniu stosunków prawnych i walutowych. Zaufanie jednak gospodarcze rośnie z dniem każdym i gdyby któryś z instytutów finansowych, np. Bank współdzielczy zdecydował się na planową interwencyę w lubelskiem — obrót kredytowy mógłby wejść na normalne tory.

Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie odbudowie sieci „Kółek rolniczych". Energiczna akcya w tym kierunku rozpoczęta, uwieńczona już została częściowymi rezultatami. Kilkanaście Kółek rolniczych, stworzonych w ciągu miesiąca, sprowadza już wagonami całymi towary. Akcya cała ześrodkowaną być ma w Związku powiatowym Kółek, przez otwarcie zaś w Krasnymstawie filii Oddziału handlowego Towarzystwa rolniczego (Syndykatu), w którem Kółka zawiązały już stosunki, umożliwionem zostaje normalne zaopatrzenie ludności w najpotrzebniejsze towary. Po skompletowaniu Kółek do liczby trzydziestu, cały powiat zostanie niemi objęty, a liczba członków tego gospodarczego zrzeszenia powinna wynosić około trzech tysięcy.

udziałem w budowie nowej Grecyi. Jak Salomosy, Kanarisy, Konduryotisy... członek to jednego z tych niezliczonych rodów wyspiarskich, co żyją na Archipelagu nędzą i oliwkami, aż pracą gorączkową zdobędą się na żaglowce z figami i rodzynkami, zbożem i bawełną, płyną do Brazylii, Bengalii, Kairu, Marsylii, zostają tu czasem bankierami, hrabiami, baronami i uzbierane skrzynie złota rzucają na usługi kraju; budują wille dla króla, zakładają instytuty morskie i lądowe, zwadniają Tesalję, przekopują kanał Istmijski nabywają torpedowce, gromadzą po muzeach szczątki z Akropolis, wznoszą szkoły greckie w Macedonii, Konstantynopolu, Francyi, Anglii, utrzymują setki dzienników krajowych i obcych, tworząc, podnosząc i potęgując wielką wszechświatową Grecyą ideę helenizmu.

Ojciec Nikoli był sternikiem jednego z takich statków rodzynkowo-bawełnianych, który był własnością ojca Georgiosowego i zginął w zatoce perskiej przy wyładowywaniu transportu, który stał się podwaliną domu. Żałobą się wtenczas okrył cały dom ojca, teraz synowski okrył syn sternika żałobą w chwili, kiedy stojący na kotwicy „Lord Byron" przygotowywał się do rzucenia pod Akropol 20-letniej pracy w świecie dalekim.

— Wie pan, biedny Nikola zginął wczoraj, kiedym wszedł do salonu wykwitnie ubranego w stylu renesansowym.

— Jakto? Gdzie? W jaki sposób? — pytam ściskając dłoń milczącego Georgiosa.

— Szukał zemsty na pastuchu Wielkoczwartkowym, który go obraził, i zginął od kuli jego pistoletu nad Ilisem. Ludzie myśleli, że on strzela na Christos anesti, a ten zbrodniarz strzelił w pierś biednego Nikoli... Pan przyjedzie na pogrzeb, nieprawdaż? Chowamy go jutro w Pireusie; sam tak prosił, konając, aby mógł słyszeć, pamięta pan, jak śpiewał:

„...słodkie eja lesa, słodsze eja mola!"

Jan Grzegorzewski.

MAŁY FEJLETON.

Z chłopskiej niwy.

Grzyby-krasnoludki.

Przódzi, w bardzo dawnych latach, kiej słonko mocniej dogrzewało, ciepłe deszczyki raz wraz padały bez wiesnę i nijakich przymrozków, ni gradów nie bywało, kiej ziarna pszenicy urastały niby orzech laskowy, a na drzewinach pod jesień wisiały czerwone i złociuśkie jabłka nikiej dynie — w one czasy i ludzie byli inaksi. Nie dziwota było wtedy chłopu uchycić ot, tak ze śpasu, jedną garścią woła za rogi i śmignąć nim przed się, kiejby kociakiem. Siła była w narodzie i moc okrutna. Ale w chojarach leśnych, pod paprociami, na zielonych mchach inny znów naród mieszkał — małuśki, drobny, nikiej chroboki. Moc była wszędy tego nieprzebrana, a mnożyło się toto latem, po deszczach, niczem mrówki, abo te uprzykrzone muchy, co ich wszędy czarniawa: i w izbie, i w oborze i na polu. Że to wtedy ciepło było zawdy, mrozów i śniegu świat nie znał, uwijały się te krasnoludki po borze przez nijakiej przyodziewy, ino na głowie każden miał okrągły krasy kapelusz. Kiela kolorów na łąkach, polach, na chmurach i obłokach o zorzy wieczornej, tyla ich krasnoludki miały na kapeluszkach, juści bez to, coby łacniej swój swego poznał, bo gębusie wszyscy mieli jednakie, białe, okrągłe, przez nijakich bród i wąsów — chłop czy baba.

Okrutnie był na dużego człeka zawzięty ten naród. Po prawdzie to nawidzić go za co nie miał. Bo na ten przykład idzie chłop z siekierą do lasa ścinać drzewinę. Przyszedł pod sosnę, juści' skróś gorąca uznojony setnie, prasnął o ziem kapelusz, prasnął wielgachną siekierę, siadł, nogi wyciągnął, abo legnął jak długi. No i nic — leży se i dycha. A tu pod kapeluszem pisk, płacz, stękanie, pod siekierą jęki, desperacyja, a pod chłopem to już ani pisku ni płaczu, ino biała krew rozgniecionych krasnoludków ozlana. Tyla ano śmierci, kalectwa i utrapienia maluśkiemu narodowi zawdy duży człek sprawił. Skoro zaś ścięte drzewo upadło na ziem, kiela to tego musiało marnie zginąć — rety! W nogach nie było to raźne; uciekało juści duchem, kroka dawało szerokiego, śmierci się bojący, kapelusze gubiło po drodze, ale uszło tyle, co gąsienica. Ot, biedota! A pognały dzieci w bór na jagody — znowu siła krasnoludków wyginęło. Toć i nie dziwota, że poniektóry chłop wrócił do dom pokłuty po nogach kiejby szpilkami, a w parę dni pomarł. Bo małuśki ludek był jadowity, niczem żmije. Dziecek także skróś tego niemało zeszło ze świata.

Potem to naród zmądrzał; chłop obuwał się każdy, co szedł do lasa, matki nogi dzieckom okręcały w chusty, abo łyka — i nikto już krasnoludków się nie bał. Ale te utrapieńce wzięny się na inkszy sposób; to podgryzały zboża niezrałe, coby kłos złamany od spodu usechł i ziarno nie doszło, to posadzone pod lasem ziemniaki z całych zagonów wywlekały, a nawet zuchwalce jęły napadać na ludzi, ciskając w nich kamykami, abo piaskiem w same ślepia. I nijakiej z tem rady nie było. Choćbyś dzisia w lesie całe mrowia tego wyprał — jutro hań znowu ich zatrzęsienie (juści bez noc się ulągły); wszędy dokoła, po mchach, po rdzawem igliwiu tysiące czerwonych, białych, zielonych, żółtych kapeluszków się miga, aże w ślepiach człeku się kręci — i znowu przeraźliwym piskiem skrzykują się wraz i ciskają piaskiem jak opętańce.

Szedł raz Pan Jezus ze świętym Pietrem bez wielgachny bór. Pan Jezus juści ziemi nie dotykał, to za pewnikiem żadnemu krasnoludkowi krzywdy nie zrobił, święty Pieter uważował także, jako ino mógł. Ale te małuśkie pogany i świętych osób nie uszanowały. Ostre kamyki i piach sypnęły się nawet na Pana Jezusowe oblicze...

— Panie Jezu — rzeknie święty Pieter ozeźlony okrutnie, aże mu dech z jankoru zapierało — ukaż-że tych zbereźników w sprawiedliwości swojej za te despetę, wyżeń toto od siebie precz, bo bez ten piach nie uwidzieć nie można i nigdy z boru nie wyjdziemy.

Pan Jezus uśmiechnął się tylko na te słowa, machnął ręką nic nie mówiący i złych krasnoludków nie ukarał.

Ale do razu im się ino sztuka udała. Wnetki zdarzyło się, że Panienkę Najświętszą jęły taksamo napastować — a wtedy Pen Jezus wszystkich pozamieniał w grzyby.

I byłyby ostały tak w boru, martwe nikiej kamienie w swych czerwonych i żółtych kapeluszkach, gdyby nie Matka Najświętsza, co odrazu darowawszy zniewagę, uprosiła Syna, coby z tej cudownej odmiany choć ludzie mieli jakisi prefit i grzyby mogli jeść, jako wszelaką jagodę leśną. Tak się też stało — ale wtrącił się w to dyabeł, stary kumoter krasnoludków i zatruł co dziesiątego grzyba, tak, że dzisia ino poniektóre człeku przydają się do warzy.

Uprosiła też Najświętsza Panienka, coby choć raz do roku małuśki ludek z pod zaklęcia był uzwolniony, by se zaś pogwarzył ze sobą, pogonił, poigrał pod paprociami i przybaczył, jako to żył drzewiej... Odtąd w Matkę Boską Siewną, podczas nabożeństwa w kościele, w lesie ochoty, śpasów, śpiewów co niemiara. A że tego dnia Najświętsza Panienka, kiejby bieluśki obłoczek, chodzi po rolach obsianych, błogosławiąc miłościwie pracy wsiowego człeka, więc grzyby-krasnoludki wylegają na skraje borów i wdzięczne za Jej łaskę i orędownictwo, w nizkim pokłonie do ziemi zdejmują przed Nią z pokorą swe krase i pstre kapeluszki.

Edmund Zechenter.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę śś. Roberta i Pawła. Jutro we czwartek Medarda i Wilhelma.

Klaendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 32, zachód przypada o godz. 7 minut 46; długość dnia godzin 16 min. 14.

Z miasta.

Spis zapasów mąki. W dniu dzisiejszym Biura okręgowe rozdawnictwa kart chlebowych wydają właścicielom domów względnie ich zastępcom deklaracye do wypełnienia przez lokatorów co do stanu posiadanych przez nich zapa-

sów mąki. Deklaracye te w dniu jutrzejszym właściciele domów zwrócą do Biur okręgowych. Na podstawie tych deklaracyj Biura przeprowadzą następnie redukcyę kart chlebowych dla tych gospodarstw domowych, które posiadają większe niż 1 kilo na głowę zapasy mąki.

Przedłużenie godzin otwarcia sklepów. Na podstawie zarządzenia Komenddy twierdzy z dnia 27 maja b. r. Magistrat rozporządza: W miesiącach letnich aż do końca sierpnia, jakoteż w ciągu 6 dni przed świętami Wielkanocnemi i w czasie od 19 do 24 grudnia, mogą być przedsiębiorstwa handlowe otwarte do godziny 8 wieczorem. Lokale szynkarskie mogą być w ciągu tego czasu otwarte tylko do godziny 7 wieczorom.

Dziwne metody. Organizowane przez Dra Meiselsa, Torbego, Dra Grossa i innych żydowskie Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie, rozsyła obecnie po mieście swych ajentów, którzy usiłują nakłonić także chrześcijańskich właścicieli domów do wpisania się na listę członków nowego stowarzyszenia. Przy tej sposobności ajenci ci, rekrutujący się z grona radnych miejskich, tłomaczą właścicielom domów, że nowe towarzystwo założone zostało na życzenie prezydenta miasta, który pragnie skupić w niem wszystkich właścicieli i w ten sposób uzyskać przeciwwagę Tow. katolickich właścicieli domów, które zaczyna wywierać pewien wpływ na stosunki miejskie. Fakt ten notujemy, aby cokolwiek odsłonić metody działania pewnych kół w naszem mieście, a zarazem przestrzedz katolickich właścicieli domów, aby nie dali się steroryzować i obałamucić.

Występy p. Wandy Siemaszkowej. Dzisiaj ujrzymy znakomitą artystkę po raz ostatni jako młynarkę w „Zaczarowanem kole“, jutro zaś ukaże się p. Siemaszkowa także ostatni raz w Ibsenowskiej postaci „Heddy Gabler“.

Na pożegnanie wybrała p. Siemaszkowa popisową kreacyę w komedyi Zoe Jekelesówne j i R. Straussa p. t. „Igraszki gubernatorowej“ w tłomaczeniu F. Lubodzickiej. Komedya ta, którą świetna artystka na nasz repertuar wprowadza, święciła we Lwowie wielkie sukcesy. Galerya satyrycznych typów ze świata czynowniczego i spiskowców, dają możność prawie całemu ensemblowi sceny miejskiej przedstawić się w nowych interesujących rolach.

Wieczór operowy Janiny Korolewicz. Janina Korolewicz-Waydowa, znana za granicą jako pierwszorzędna śpiewaczka, wystąpi u nas z oryginalnym wieczorem operowym, który odbędzie się w teatrze miejskim dnia 19 czerwca b. r. Pani Korolewicz-Waydowa odśpiewa najwybitniejsze partye z oper, w których zyskała entuzyastyczne przyjęcie w Berlinie, Pradze, Lizbonie, Londynie, Chicago, Sydney i w. in. Wieczór powtórzony będzie w Białej, Zakopanem i Tarnowie.

Krak. Koło Pań T. S. L. nadsyła odezwę do Polek, wzywającą kobiety polskie do żywej i energicznej pracy. „Trzeba wiele ochronek, czytelń, szkółek dla zaniedbanych dzieci, szkół i kursów gospodarczych dla dziewcząt dla ich praktycznego wychowania — a to wszystko da się wykonać przy wydatnej pomocy! Prosimy o wkładki roczne i miesięczne z 1914 r., prosimy o zapisywanie się do Krakowskiego Koła Pań T. S. L. Trzy korony rocznej wkładki, toć nie ciężar nad siły. Szkoła gospodarcza w Orłowej na Śląsku austr. otwarta w roku bieżącym — potrzebne są fundusze na jej utrzymanie. 30 uczenic wyłącznie ze Śląska austr. korzysta z nauki języka polskiego, oraz nauk praktycznych. Córki to miejscowych niezamożnych wieśniaków i górników. Dopomóżmy im do ukończenia rozpoczętego kursu, złóżmy grosz na zaaprowizowanie szkoły, ale złóżmy wszystkie. Złóżcie i wy, uczenice szkół krakowskich swoje oszczędności“.

Zmiana przepisów dotyczących wypieku chleba. Namiestnik Galicyi gen. bar. Diller wydał nowe przepisy, regulujące wyrób chleba. Wedle tego rozporządzenia do wypiekania chleba wolno używać tylko mąki chlebowej pszennej, albo mąki pszennej jednolitej albo mąki żytniej jednolitej jednak tylko w ilości 50 proc. ogólnej wagi mąki do wyrobienia, a pozostałe 50 proc ogólnej wagi musi być przymusowo zastąpione mąką jęczmienną lub kukurudzianą w ilości 30 proc. oraz miazgą kartoflaną w ilości 20 proc. Ten dodatek surogatu nie może być ani zwiększony ani zmniejszony.

Sprawozdania z obrad Związku 30 miast, które się wczoraj w naszem mieście odbyły, nie podajemy, ponieważ sekretaryat Związku, kierowany przez p. Konstantego Srokowskiego informacyi w tym kierunku nie udzielił, rezerwując je sobie wyłącznie dla partyjnego organu. Sekretaryat Związku, utrzymywany znacznym nakładem pieniężnym stowarzyszenia, złą jednak oddaje przysługę sprawie, której rzekomo służy, czyniąc z organizacyi społeczno-ekonomicznej partyjną placówkę. Obrady Związku z reguły nie wiele dają materyału interesującego, czytelnicy naszego pisma nic więc nie stracą, nie mając sprawozdania z ich przebiegu, nam zaś zostanie więcej miejsca na inne bardziej zajmujące kwestye. Inna jednak rzecz, czy ten sposób postępowania wyjdzie na korzyść Związku miast i akcyi przez niego prowadzonej.

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 8. b. m. wystawia scena ludowa popularną sztukę Jana z Poradowa: „Obronę Częstochowy“, nie graną od paru lat w Krakowie.

Powieść niemiecka o Krakowie. „Krakauer Zeitung“ zapowiada, że w tych dniach rozpocznie druk powieści historycznej z dziejów średniowiecznego Krakowa. Powieść ma tytuł „Die Tochter des Erbvogts“, autorem jest Rajmund Friedrich Kaindl, a treść powieści przedstawia „Krakauer Zeitung“ w następujących słowach: „Kogokolwiek zajmują dzieje Niemców, przedewszystkiem walki o zachowanie ich właściwości z ludami obcymi i pośród nich, temu kładziemy tę powieść na sercu. Tło opowiadania stanowi olbrzymia walka, jaką prowadzili krakowscy Niemcy w początku 14 stulecia o swe niemieckie prawo i o zachowanie swej niemieckiej odrębności i którato walka osiągnęła szczyt w próbie osadzenia niemieckiego księcia na tronie Małopolskim z pomocą sprzymierzeńców. W ognisku przykuwającej uwagę akcyi znajduje się córka wójta krakowskiego, pełna wdzięku a zarazem siły postać dziewczęcia. Wdzięk obok potęgi, miłość obok walki. Widzimy obraz bogatej kultury, a przykuwa on uwagę tem silniej, że o życiu tych niemieckich placówek prawie nic dotychczas nie było wiadomem. Autor zdobył sobie wysokie uznanie jako dziejopis karpackich Niemców; nazwisko p. Kaindla wymawia się z czcią wszędzie, gdzie można spotkać się ze zrozumieniem historyi i ze zrozumieniem utrzymania odrębności Niemców w krajach karpackich“.

Z Polski i ze świata.

Arcyksiążę Fryderyk, naczelny wódz wojsk austro-węgierskich, obchodził w tych dniach sześćdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Arcyksiążę Fryderyk urodził się dnia 4. czerwca 1856 r. w Selowicach na Morawie, jako syn arcyksięcia Karola Ferdynanda, zwycięscy z pod Aspern. Do służby wojskowej wstąpił 14. marca 1871. Z wybuchem wojny cesarz powierzył naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami zbrojnemi monarchii arcyksięciu Fryderykowi, a dnia 10. grudnia 1914 zamianował go marszałkiem polnym. Jest to najwyższa ranga w armii austro-węgierskiej i oprócz arcyksięcia Fryderyka rangę tę ma obecnie cesarz Wilhelm II. Przedtem rangę marszałka polnego mieli: Albrecht Wallenstein 1625—1634, hr. Pappenheim 1630—1632, książę Oktaw Piccolomini 1634—1656, książę Ernest Stahremberg 1682—1701, książę Eugeniusz Sabaudzki 1693 do 1736, hr. Daun 1754—1766, arcyksiążę Karol 1801—1847, książę Wellington 1818—1852, Radetzky 1836—1858, książę Alfred Windischgrätz 1848—1862, książę Paszkiewicz 1850—1856, bar. Hess 1850—1870, arcyksiążę Albrecht 1863—1895 i książę Edmund Schwarzenberg 1867—1873.

Arcyksiążę Fryderyk ożeniony jest od 8. października 1878 r. z księżniczką Izabelą i ma sześć córek i jednego syna, urodzonego 24. lipca 1897, arcyksięcia Albrechta, stojącego obecnie w polu. Trzy najstarsze córki są zamężne: arcyksiężna Marya Krystyna za księciem Salm, arcyksiężna Marya Anna z księciem Eljaszem Bourbońskim, arcyksiężna Marya Henryka za księciem Gottfrydem Hohenlohe-Schillingsfürst. W dniu urodzin płynęły ze wszystkich stron monarchii najserdeczniejsze życzenia i wyrazy hołdu dla arcyksięcia Fryderyka z niewzruszoną nadzieją, że doprowadzi wojska austro-węgierskie do ostatecznego zwycięstwa...

Budowa techniki czeskiej w Pradze. Nareszcie rozstrzygniętą została kwestya, gdzie ma stanąć nowa budowa czeskiej techniki. Grono profesorskie uchwaliło ostatecznie oświadczyć się za budową gmachu na gruntach miejskich w dzielnicy Letna. Gmina Praga okazała już dawno gotowość odstąpienia tego miejsca budowlanego państwu za cenę 800.000 K, jakkolwiek wartość jego rzeczywista dzisiaj ocenioną jest na 3,800.000 K. Uchwałę kollegium profesorskiego z 24. maja b. r. przedstawi w najbliższych dniach osobna delegacya radzie miejskiej, ministerstwu skarbu, oświatowemu i robót publicznych.

Jan Otto. Naród czeski poniósł ciężką stratę. W ubiegłym tygodniu zmarł w Pradze Jan Otto, największy drukarz-wydawca czeski, który w odrodzeniu kulturalnem i ekonomicznem swego narodu odegrał wybitną rolę. — Zmarły urodził się w roku 1841 w Przybysławiu. Po ukończeniu szkół średnich był przez dziesięć lat pomocnikiem, a później dysponentem drukarni Edwarda Gregra w Pradze. W r. 1871 nabył na własność jednę z drukarń miejscowych i rozwinął ją wkrótce w wielkie wydawnicze przedsiębiorstwo. Z oficyny Jana Otta i jego nakładem wyszło setki dzieł wszystkich wybitniejszych literatów i uczonych czeskich, ponadto wydawał on peryodycznie się pojawiające biblioteki i czasopisma literacko-społeczne i naukowe. Koroną zasług Zmarłego na tem polu jest wydanie wielotomowego „Słownika naukowego“, który wydawcy swemu zjednał miano „czeskiego Brockhausa“. Równocześnie Jan Otto nadzwyczajnie czynnie i owocnie współdziałał w rozwoju przemysłu czeskiego. Już w r. 1870 dał inicyatywę do założenia czesko-słowiańskiej akademii handlowej w Pradze, w kilka lat później zaś wszedł do zarządu założonego właśnie Banku przemysłowego („Živnostenska Banka“), największej czeskiej instytucyi finansowej, rozporządzającej obecnie przeszło 100 milionami własnego akcyjnego i rezerwowego kapitału, której w ostatnich latach przewodniczył. Na tem stanowisku przyczynił się do powstania wielu towarzystw akcyjnych, mających na celu organizacyę nowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Usilnie też popierał rozwój szkolnictwa przemysłowego i zakładów, pogłębiających wiedzę fachową wśród swego społeczeństwa. Za zasługi, jakie dla kraju położył, w r. 1912 powołano go do Izby panów, ponadto piastował wiele urzędów honorowych i zażywał w społeczeństwie niezwykłego poważania i szacunku. Dzienniki czeskie poświęcają mu też obszerne pośmiertne wspomnienia, podkreślając jego niespożyte zasługi w dziele odrodzenia narodowego.

Pos. Dr Kramarz skazany na śmierć. „Berlińską „Voss. Ztg“ donosi w telegramie z Wiednia: Proces o zdradę stanu, rozpoczęty w grudniu z. r. przeciw posłowi czeskiemu Drowi Karolowi Kramarzowi i Drowi Alojzemu Raszinowi, oraz dwom współoskarżonym, został obecnie ukończony. Wszyscy czterej oskarżeni zostali skazani na śmierć, mianowicie Kramarz i Raszin z powodu zdrady stanu, a buchalter Zamazal i sekretarz redakcyjny „Nar. Listów“ Czerwinka z powodu szpiegostwa.

Ograniczenie konsumcyi mięsa w restauracyach wiedeńskich. Jak donoszą pisma wiedeńskie, w namiestnictwie dolno-austryackiem odbyły się narady w sprawie dalszego ograniczenia konsumcyi mięsa w restauracyach wiedeńskich. Zamierzonem jest ograniczenie podawania mięsa do trzech dni w tygodniu. Dotychczas bezmięsnymi dniami był wtorek i piątek, obecnie ponadto nie wolno będzie podawać mięsa w poniedziałek i czwartek. Spis potraw zawierać ma wyłącznie dwa rodzaje mięsa. Projektowano także ograniczenie konsumcyi wędlin i zaprowadzenie kart na mięso. Decyzya jednak nie zapadła. Powezmie ją namiestnictwo, które wyda odpowiednie zarządzenia.

Wojenne zarobki. W Dreznie stwierdzono jaskrawy wypadek lichwy. Pewien tamtejszy obywatel zakupił puszkę mięsnych konserwów, płacąc za nią 2.70 marek. Ponieważ cena ta wydawała mu się bardzo wysoką, zwrócił się z zapytaniem do fabrykanta odnośnych konserwów w Monachium, skąd odebrał wiadomość, że fabrykant sprzedał ten towar po 65 fenigów za puszkę do Berlina. A zatem towar ten szedł z Monachium przez Berlin do Drezna i przyniósł przeszło 300 procent zysku.

Cmentarna katedra. Na uniwersytecie w Dreźnie ustanowiono nową katedrę „kultu umarłych“. Jest już i profesor, który objąwszy tę niezwykłą w dziejach wyższych uczelni katedrę, rozpoczął wykładdy o sztuce cmentarnej i pomnikowej. Profesorem tym jest Dr Emil Hügg.

Kuchnie ludowe w Berlinie. Jak donoszą pisma berlińskie, w tych dniach utworzono tam „stały wydział dla karmienia ludności“, który przyjmować będzie zgłoszenia ludności pragnącej korzystać z kuchni ludowych. Po ustaleniu użyteczności kuchni ludowych podzieli się miasto na 26 do 30 okręgów, które pozostaną pod nadzorem 5. lub 6. wydziałów, kontrolowanych przez magistrat.

Pieczeń z pawia i wieloryba. Pisma niemieckie wymyślają coraz to nowe mięsa — zastępcze, mające złagodzić brak wołowiny. Jedno z nich proponuje pawie, które jednak nigdy nie będą mieć wielkiej popularności na półmiskach, z powodu swej rzadkości i ceny. Prof. Rueckenthad z Wrocławia proponuje znów spożywanie świeżego wieloryba, zapewniając, że mięso z tego olbrzyma morskiego, który według zoologii nie należy do rodzaju rybiego, a jest zupełnie podobnym w smaku do mięsa wołowego. Prof. R. twierdzi, że mięso wielorybie jest posilnem i doskonałem pożywieniem, które może zadowolić nawet wybrednych smakoszów. Tak więc wojna zmienia przysłowia i Ludwikowskie o kurze będzie teraz brzmieć: „oby każdy miał w garnku pawia albo wieloryba“.

Z pobytu profesora niemieckiego w Londynie. Brytyjski związek dla popierania nauk zaprosił bezpośrednio przed wojną jednego z najtęższych uczonych niemieckich, profesora Albrechta Pencka do współudziału w 84. zebraniu, które miało się odbyć w lecie 1914 r. w Australii. Wylądowano 21. lipca, a więc na dziesięć dni przed wybuchem wojny, w Fremantle, które jest portem dla miasta Perth. Związek urządził szereg wycieczek, które dały poznać poszczególne części kontynentu australijskiego. Zwiedzono zachodnią i południową Australię, Wiktoryę, Nową Poł. Walię i Queensland, a więc całą niemal tę część świata z wyjątkiem kraju północnego. Zwiedzanie było tem cenniejsze, że prowadzący znali tak kraj, jak i przedmiot swych badań, o czem świadczy opinia samego profesora Pencka. Przyjemny nastrój zebrania związku nie trwał jednak długo. Wkrótce bowiem po wybuchu wojny dał się odczuć przykry rozdźwięk między uczestnikami zebrania. Z tą chwilą — jak pisze prof. Penck — gdy przyjazny początkowo dla Niemców nastrój zmienił się wskutek fałszywych wiadomości prasowych o wypadkach wojennych. Dało się to odczuć zwłaszcza podczas powrotnej drogi, ponieważ okręt, którym jechał autor wraz z innymi uczestnikami zebrania, musiał się mieć na baczności przed niemieckimi krążownikami. Mimo, że profesor Penck był zaopatrzony w glejt rządu australskiego, a więc był zabezpieczony, to jednak po wylądowaniu w Londynie musiał pozostać tam dziesięć tygodni. Jednakże dzięki temu, że mógł się swobodnie poruszać, miał sposobność zetknąć się z najrozmaitszemi kołami i poznać nastrój ludności. Wrażenia nabyte tą drogą przedstawił też bardzo pociągająco. To też przynoszą one wiele nowych szczegółów, ważnych dla zrozumienia charakteru narodu angielskiego. Oświetlenie dane przez oficyalnego przedstawiciela państwa niemieckiego na wszystkich niemal kongresach naukowych, godne jest uwagi, tem więcej, że książka ta należy obecnie w Niemczech do bardzo poczytnych.

Nowe prawo w Danii. Parlament duński uchwalił nową bardzo znamienną ustawę. Dotyczy ona stosunku pomiędzy właścicielem domu a najemcą mieszkania i postanawia, że komorne za mieszkanie aż do 4 pokoi odtąd nie może być samowolnie przez właściciela domu podwyższone. Żeby uzy-

skać podwyższenie komornego, musi właściciel domu uzyskać naprzód zgodę specyalnego wydziału przy zarządzie gminnym. Wydział taki składać się ma, według ustawy, z przewodniczącego, ustanowionego przez sąd i z czterech członków, po dwóch ze strony właścicieli domów i najemców, których ustanawia rada gminna.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Sprawozdania z Tygodnia Czerwonego Krzyża wraz z zebraną gotówką należy odsyłać pod adresem Prezydyum krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża we Lwowie, ul. Piekarska l. 1. O łaskawe przyspieszenie zamknięcia zestawień w celu umożliwienia ogólnego sprawozdania uprasza Wydział Czerwonego Krzyża na tej drodze wszystkie Biura powiatowe, Filie, Gminy i miejscowe Komitety.

Szkoła koedukacyjna normalna, znana w mieście naszem pod nazwą „Lekcye zbiorowe St. Okołowiczówny“, otworzy w jesieni swe kursa dla dziatwy w lokalu nowym przy ulicy Wolskiej (położonym o 5 minut drogi od Sukiennic), a nie przy ulicy Łobzowskiej, gdzie chwilowo tylko odbywają się przedwakacyjne zapisy.

Z poczty. Dyrekcya poczty komunikuje nam: Według rozporządzeń Ministerstwa handlu z 2 czerwca b. r. dopuszczony został ruch prywatnych pakietów i próbek towarowych do poczt polowych Nr 55 i 76, a wstrzymany: ruch pakietów prywatnych do poczt polowych Nr 33; 212; 260; 261 i 273 i do etapowych urzędów pocztowych w Mitrowicy n/ Kosowo i Novibazar: ruch próbek towarowych do poczt polowych Nr 8; 26; 33; 46; 53; 60; 61; 79; 88; 99; 106; 112; 123; 129; 200; 212; 223; 241; 242; 304; 502 i 620.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya Przenajświętszego Sakramentu przez księży krakowskich, członków Stowarzyszenia Ador. Kapł., odbędzie się we czwartek 8. czewca w kościele św. Floryana na Kleparzu od godz. 6.—7. wieczorem.

Odznaczenia. Ks. Jan Zachara kapelan i Dr Władysław Podsoński, lekarz pułkowy, komendant szpitala, objął w szpitalu rezerwowym 3. armii IV .... otrzymali odznakę honorową II. kl. Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną, a X. Zachara oprócz tego duchowny krzyż zasługi „piis meritis“.

Porucznik w stanie spoczynku Mikołaj Bogoria Podlewski w komendzie okręgowej w Puławach i rezerwowy podporucznik Aleksander Zatwarnicki 36 pp. obr. kraj. w komendzie 2 armii otrzymali najwyższe uznanie pochwalne.

Odznaczenia w armii. Ponowne najwyższe pochwalne uznanie otrzymał kapitan Aleksander Jelita-Żelawski w 20 batalionie strzelców polnych; starszy lekarz w rezerwie Dr Ignacy Pietrzycki w 12 p. dział polowych. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał w rezerwie Władysław Jurski, porucznik w 57 p. piechoty.

Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali: sierżant Fr. Maj; kapral: Jan Siegl, Sebastyan Dyląg, Józef Przebinda, Stanisław Bulac; szeregowcy: Jakób Gargul, Fr. Guba, August Prochwicz, Andrzej Bigaj.

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: sierżant Andrzej Moskwa: szeregowcy Jakób Lidwin, Bartłomiej Bulek, Jan Pałka, Jan Kowalczyk, Józef Dubiel, Stanisław Fras — wszyscy w 13 pułku piechoty.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na Czerwony Krzyż: Dzieci szkolne Barcztków i Popędzyn 27 K.

Na Dom sierot po nauczycielach im. Dra Ignacego Dembowskiego: X. Wojnarowski Adam z Kołaczyc 15 K; Uczennice szkoły wydz. im. Konarskiego ku uczczeniu imienin swej Dyrektorki 120 K; Grono nauczycielskie parafii Siedlce 20 K.

Na zakład w Miejscu Piastowem: X. Wojnarowski Adam z Kołaczyc 10 K.

Na Samarytanina Polskiego: Jędrzejewiczówna Anna kierowniczka szkoły w Wylągówce 6 K 55 h.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej: Swidławska Helena zebrane w Krościenku na poranku szkolnym, jako dar narodowy na 3-go maja 13 K; Miejscowy Komitet Narodowy w Piwnicznej, zebrane podczas obchodu 3-maja 39 K 38 h.

Na Dom Sierocy na Prądniku Białym: Dziewońscy 40 K.

Na Zakład p. Żurowskiej: Starzyńska A. z powodu śmierci Bolesława Małachowskiego 25 K.

Na staruszkę wdowę po weteranie: Wilmanek Janina 10 K; J. S. 10 K; Dr Podsoński 3 K.

Na cele Legionów: X. Swidecki Stanisław proboszcz Dzików Stary, na ociemniałych Legionistów, jako nieprzyjęte honoraryum przez Dra Kinasiewicza, weterynarza wojskowego 10 K 6 h; Klasa III wydz. szkoły żeńskiej w Samborze na ociemniałych Legionistów zamiast upominku w dniu imienin gospodyni klasy 13 K; Okręg Dublany-Kranzberg 130 K; Mazur Stan., naczelnik stacyi Dublany-Kranzberg 10 K.

Na cele K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: Wiktor Suski (Kraków) rata majowa 50 K; Antonina Macudzińska 40 K; Prof. Eugeniusz Grabowski 40 K; Marya Stasiakowa z Bochni 3 K; Władysław Anczyc z pierwszej pensyi oficerskiej 50 K; Dwóch Francuzów za pośrednictwem hr. Władysława Zamoyskiego ze Zakopanego 200 K; J. K. i K. Z. na Litwę 6 K; Z. P. z Krakowa, rata majowa 10 K; Feliks Sikorski 5 K; Jak Link wkładka majowa 2 K; Mieczysław Freund wkładka majowa 50 h; Olga Morawska wkładka majowa) 2 K; Antonina Sikorska wkładka majowa 5 K; Stefania Godlewska wkładka majowa 10 K; Zygmunt Lisowski wkładka majowa 3 K; Wanda Lilpopowa wkładka majowa 10 K; Stanisław Klimek 11 K 40 h; Jan Ciejka 30 K; Profesorowie Uniwersytetu Jagiell. przez kwesturę za miesiąc maj 596 K; Prof. Dr Emil Godlewski (senior) II rata na Litwę 50 K; P. H. Tański z grupy szczepiącej Drohobycz na Kolumny Sanitarne 3 K; Drukarnia Związkowa w Krakowie 100 K; Hr. Józef Stadnicki z Radawca na głodnych w Warszawie 100 K; J. K. z Krakowa na Litwę 10 K; J. K. z Krakowa 20 K; H. Z. z Podola 10 K; Jadwiga Sienkiewiczówna na Litwę 50 K; Zofia Jackówna wygrany zakład 10 K; Hr. Paweł Dzieduszycki rs. 100; Helena D. z Krakowa na głodną Litwę, otrzymane na imieniny zamiast podarunku 10 K 60 h; Edwardowie Janczewscy prof. Uniw. Jagiell. na Kolumny Sanitarne 100 K; X. Stanisław Łaskawski Turka n/S. 32 K; X. Tomaszkiewicz Jan (Biała) 16 14 h; Delegation des Krakauer F. B. Hilfskomitee Wien VIII Landongasse 3 K 200, Agn. Wylupek Gotha 20 h; Magistrat miasta Kęt 120 K; X. W. Janas (Palczowice ad Zator) 5 K; Administracya „Nowej Reformy“ na ofiary wojny 40 K; Jadwiga Piekarczyk z Bochni 20 K; X. Stan. Nawrocki prob. w Jedliczu 60 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Zaczarowane Koło“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

Czwartek: „Hedda Gabler“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

We czwartek: „Obrona Częstochowy“ (wznowienie).
W sobotę: „Obrona Częstochowy“.
W niedzielę popołudniu: „Gejsza“.
W niedzielę wieczór: „Obrona Częstochowy“.

Wiadomości literackie.

Teodor Jeske-Choiński: „Błyskawice“: Powieść historyczna z czasów rewolucyi francuskiej. Poznań 1916. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha. 2 tomy. str. 246—273. Cena 6.40 mk. Z ilustracyami. Wydanie wznowione.

Od powieściopisarza historycznego prócz literackich zdolności wymagamy jeszcze opanowania dziejów epoki, w której akcya się dokonuje. Jeżeli Jeske-Choiński tak świetnie umiał w powieści niniejszej odtworzyć tło historyczne — to nie dziw, wszak autora widocznie problemy podobne nęciły zawsze. Wszak dopiero niedawno ukazało się studyum jego, tak ciekawe i interesujące, p. t. „Psychologia renesansu“.

Głęboka znajomość psychologii rewolucyi francuskiej dozwoliła autorowi, by nawet u najczarniejszych charakterów rewolucyi francuskiej, odnaleść i strony idealniejsze, ludzkie, by wogóle świetnie scharakteryzować osoby występujące w tym strasznym dramacie. Tu spotykamy arystokratki, jak w szponach okrutnej mody, główkę swoją biedną nabijać muszą przeróżnymi mądrościami i naukami, by nie zasłużyć sobie czasem na miano zacofanych. Tam widzimy je roznamiętnione dyskusyami politycznemi. Poznajemy aż do śmieszności naiwne poglądy całej prawie arystokracyi.

Z drugiej strony ukazują się w wiernem odbiciu przewodnicy rewolucyi, u jednych entuzyazm rewolucyjny jest prawdziwy, który znów drudzy odzierają z brutalną trzeźwością ze wszystkiego, wszyscy zaś, nie mając nic do stracenia, zyskać chcą i zarobić na rewolucyi. Niezrozumiałą wprost jest dla nas, stojących zdala, owa ślepota umysłów u wszystkich stanów, do których już trafić nie może rozsądne słowo. Świetnie scharakteryzowane jest także niedołęstwo króla Ludwika XVI.

Zwykle grzeszą powieści z czasów rewolucyi francuskiej zbyt wielką jaskrawością w opisach mordów i okrucieństw. Tego autor szczęśliwie uniknął, opierając powieść na początku rewolucyi, kiedy dopiero pierwsze złowrogie błyskawice zapowiadają przyszłe gromy. Powieść cała, przeznaczona dla inteligentnego czytelnika, pisana jest zajmująco i czyta się płynnie. Autor pełnym, dosadnym stylem umie skupiać uwagę czytelnika około przedmiotu i akcyi. Wydanie wytworne. Okładka stylowa, oryginalna. Wewnątrz szereg ilustracyi nowoczesną wykonane techniką.

„Muzeum“, organ T. N. S. W., wychodzący we Lwowie, w zeszycie za maj zawiera: Dr K. Wojciechowski: Ś. p. Franciszek Kruczek; Przed walnem zgromadzeniem; Z cyklu: Wojna a szkoła: Dr F. Smolka: Wojna źródłem dydaktycznych problemów; H. Kopia: Pobory nauczycieli, będących jeńcami wojennymi. Z teki żałobnej. Oceny i sprawozdania. Z czasopism. Wiadomości bieżące. Sprawy Tow. N. S. W.

NOWE KSIĄŻKI.

Wiktor Mondalski: „Z trzecim pułkiem Legionów“. Nakł. N. K. N. Kraków 1916.

Prof. Dr Waleryan Klecki: „Sprawa produkcyi mięsa w związku z hodowlą“. (Wydawnictwo Inst. ekon. N. K. N. zeszyt VII). Nakł. N. K. N. Kraków 1916.

Dr Oskar Ritter v. Halecki: „Das Nationalitätenproblem im alten Polen“. Nakł. N. K. N. Kraków 1916.

Wiadomości gospodarcze.

Ceny ziemniaków. Namiestnictwo galicyjskie otrzymuje od ministerstwa spraw wewnętrznych pismo zawierające uwagę magistratu wiedeńskiego, że rozporządzenie ministeryalne z 12. maja b. r., które przedłuża ceny maksymalne ziemniaków za maj b. r. na czerwiec b. r. odnosi się według dawniejszego rozporządzenia ministeryalnego tylko do ziemniaków późnych, a więc do ziemniaków ze zbioru jesiennego 1915 r., nie zaś do młodych ziemniaków, które należy uważać za towar zbytkowny. Ustanawianie dla tych ziemniaków tak niskich cen maksymalnych wywołałoby tylko zmniejszenie ich podaży na targu.

Produkcya węgla w Austryi w kwietniu. Ministerstwo robót publicznych ogłosiło obecnie statystykę produkcyi węgla w monarchii za kwiecień bieżącego roku. Wedle tej statystyki we wszystkich kopalniach w krajach austryackich w ciągu miesiąca kwietnia wydobyto cetnarów metrycznych: węgla kamiennego 13,709.991 (12,975.837), brykietów 164.557 (159.544), koksu 2,021.832 (1,548.255). — W ciągu roku bieżącego do końca kwietnia wydobyto cetnarów metr.: węgla kamiennego 57,982.821 (53,189.380), 681.300 (733.370), 8,168.112 (5,961.603); węgla brunatnego wydobyto w kwietniu: 18,911.757 (18,837.122); brykietów 193.584 (219.355); w ciągu roku bieżącego węgla 78,695.800 (76,086.169); brykietów 809.105 (883.408). Cyfry w nawiasach oznaczają produkcyę w roku ubiegłym. Z zestawienia wynika, że ogółem tak w kwietniu, jak i w ciągu roku ubiegłego produkcya węgla bardzo znacznie się podniosła.

Zmierzch bezdomnego cygaństwa.

Według wczorajszego doniesienia węgierskiego biura telegraficznego wydane świeżo rozporządzenie węg. ministerstwa spraw wewnętrznych kładzie ostatecznie kres tej tak niewłaściwej formie życia, jaką były koczownicze bandy cygańskie, pasożytujące po tamtej, a częściowo i po naszej stronie Karpat. Istnienie policyjnie uznanych nomadów w środkowej Europie, tuż w bezpośredniem sąsiedztwie narodów, żyjących w ściśle ustalonych granicach ustaw prawno-państwowych, te gromady napół dzikich ludzi, przesuwające się z miejsca na miejsce, a potrącane i ścigane przez ludność miejscową jako zabójcza plaga, przetrwało niestety nawet przeszło dwudziestomiesięczny okres wojny światowej.

Ostatecznie jednak smutna ta plama w stosunkach społecznych po drugiej stronie Karpat zniknie, jak sądzić należy, może już bezpowrotnie, obecne rozporządzenie ministeryalne obejmuje bowiem szereg szczegółowych przepisów, których ścisłe wykonywanie będzie nawet częściowo rozwiązaniem kwestyi cygańskiej w Europie.

Rozporządzenie o wędrownych cyganach węgierskich znosi bowiem po pierwsze wogóle wolność ich włóczęgi. W tym celu nastąpi przedewszystkiem spisanie całej ludności cygańskiej i przymusowe zatrzymanie jej w miejscu chwilowego pobytu. Następnie przeprowadzoną zostanie rekwizycya koni i wozów, będących ich własnością, a w przyszłości może cygan posiadać konia, muła czy osła tylko za zezwoleniem władzy. W interesie siły zbrojnej nastąpi też powołanie pod broń uznanych za zdolnych do jej noszenia cyganów od 18 do 50 r. życia, niezdolni do noszenia broni i kobiety zostaną pociągnięci w myśl ustawy o świadczeniach wojennych do spełnienia tego obowiązku. Oczywiście otrzymają rodziny powołanych przewidziany ustawą zasiłek wojenny, a przyzwani do świadczeń wojennych stosowną zapłatę. Jedni i drudzy nie będą jednak pobierać odnośnych kwot do własnych rąk, lecz zostaną one w pierwszym rzędzie użyte na pokrycie kosztów utrzymania rodzin cygańskich w miejscach ich przymusowego przetrzymania. Wszyscy cygani od 12 roku życia począwszy, otrzymają nadto legitymacye, stwierdzające tożsamość osoby z wymienieniem miejscowości przymusowego osiedlenia i bez prawa zmiany miejsca pobytu inaczej, jak zezwoleniem właściwej władzy policyjnej.

Rozporządzenie ministeryalne zawiera również postanowienia sanitarne, zarządza ochronne szczepienie cyganów, ułatwia im znalezienie źródeł godziwego zarobku przez pracę.

Czy skończy się w Europie błędna włóczęga tych nieszczęśliwych ludzi, będących tak niesławnem świadectwem kulturalnego zaniedbania? Trudno jest w tej chwili wydać o tem stanowczy sąd; za pewnik należy jednak uważać, że ściśle przepisy podanego powyżej rozporządzenia ministeryalnego zmierzają w znacznym stopniu do zmiany obecnego stanu rzeczy na lepsze.

Rosyjska ofenzywa.

Ostatni komunikat sztabu austro-węgierskiego donosi o dalszem rozprzestrzenieniu się uderzeń rosyjskich na południowo-wschodnim froncie sprzymierzonych. Do dotychczasowych ognisk walk przybył odcinek dolnej Strypy, gdzie po silnem przygotowaniu działowem przeszli Rosyanie w obszarze Jazłowca, między Buczaczem a Dniestrem, do bezskutecznego ataku. Zacięte walki zapowiadają się w dalszym ciągu na południowym froncie wołyńskim, gdzie — jak komunikat wspomina — w odcinku sięgającym od Młynowa nad Ikwą aż do obszaru na zachód od Ołyki, Rosyanie bezustannie pomnażają swej siły. Pozatem — za wyjątkiem północnej części odcinku besarabskiego — uderzenia rosyjskie tak w obszarze Tarnopola i Trembowli, jak również w odcinku Sapanowa nie przysporzyły Rosyanom żadnych sukcesów.

W północnej części odcinka besarabskiego, cofnęły się wojska austro-węgierskie w obszarze Okna z pozycyi położonej na północ od wspomnianej miejscowości do z góry już przygotowanych stanowisk, znajdujących się na południe od Okna.

Wygięcie więc frontu, wynosi w tym odcinku 5 km., a cofnięcie wojsk było wskazanem wobec zestrzelania stanowisk pierwszej linii obronnej.

Okno jest małą miejscowością bukowińską, położoną przy szosie prowadzącej z Ujścia biskupiego nad Dniestrem do Czerniowiec. Od Zaleszczyk odległe jest Okno o 20 km.

we wszystkich innych odcinkach ataki rosyjskie zostały odparte. „Należy dalej stwierdzić — pisze „Oester. Morgenzeitung“ — iż stanowiska austro-węgierskie na froncie rosyjskim są nadzwyczaj silnie wybudowane, a wojska, broniące tego frontu nie zostały uszczuplone. Z wojsk tych nie wzięto żadnych oddziałów na front włoski. Naczelne kierownictwo donosiło zawsze o wszystkich przejawach walk zgodnie z istotnym stanem rzeczy i także obecnie nie ma nic do ukrycia. Na operacye austro-węgierskie na froncie włoskim, ofenzywa rosyjska nie wywrze żadnego wpływu“.

Ofenzywę rosyjską ocenia znany sprawozdawca wojenny „Pester Lloydu“ kap. Hueber w następujący sposób. „Należy przyznać — pisze kap. Hueber — iż wola naczelnego kierownictwa, aby tym razem uzyskać pełny sukces, ujawnia się poważnie w pokładzie uderzenia. Świadczy o tem olbrzymia rozpiętość frontu, na której ofenzywne przedsięwzięcia przeciwnika rozwijały się nie stopniowo, lecz od samego początku wystąpiły z całą siłą.

Front uderzenia obejmuje okrągło 400 km. Należy przyjąć, iż przeciwnik do przeprowadzenia operacyi przystępuje z ugrupowaniem, tego rodzaju, iż ma do rozporządzenia przeciętnie pięć po sobie następujących kolumn szturmowych. Z okoliczności tej wynika, iż skoncentrowane do ataku przez przeciwnika masy piechoty wynoszą najmniej dwa miliony.

Ponieważ na obsadzonych przez armię niemiecką odcinkach przeciwnik zachowuje się zupełnie biernie, nie jest wykluczonem iż front swój położony naprzeciw armii Hindenburga i ks. Leopolda bawarskiego Rosyanie poważnie osłabili, i przesunęli znaczną ilość wojsk z frontu północnego ku południowi, by w ten sposób zapewnić sobie liczebną przewagę na przestrzeni Styr-Prut.

Wszystkie te jednak ataki muszą się rozbić, mimo użycia olbrzymich mas, na niemożliwych do zwalczenia fortyfikacyach wojsk austro-węgierskich“.

Śmierć Kitchenera.

Londyn. (B. kor.) Urzędowo donoszą: Kitchener był w drodze do Rosyi na zaproszenie cara i z polecenia rządu angielskiego, aby skorzystać ze sposobności i omówić ważne sprawy wojskowe i finansowe. Kitchener miał ze sobą tylko sztab jemu osobiście przydzielony, tudzież jednego urzędnika urzędu spraw zagranicznych i dwóch zastępców ministerstwa amunicyi.

Koncentracya wojsk rumuńskich.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Baseler Nachrichten“ donoszą z Petersburga: Z granicy rumuńskiej nadeszła do redakcyi pisma „Nowoje Wremia“ telegraficzną wiadomość, że Rumunia skoncentrowała obecnie wszystkie swe wojska na granicy rosyjskiej. Granicy bułgarskiej Rumuni już nie fortyfikują.

Z za kulis ofenzywy.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Na podstawie interwiewów z wysokiemi wojskowemi osobistościami donosi „Rjecz“ iż rosyjska ofenzywa postanwiona została podczas pobytu cara w głównej kwaterze. Czy W. ks. Mikołaj brał w naradach udział, nie jest wiadomem; jest jednak pewnem, że generałowie Brusiłow Lunkoński, Bjelajew Everth i Kuropatkin, odegrają w nowych operacyach wielką rolę, i że prawdopodobnie również generałowie Rennenkampf, Ruzski i Poliwanow obejmą wysokie dowództwa. Brusiłow ostrzegał przed optymizmem. Car skłaniał się do zapatrywań Brusiłowa, zmienił jednak swe stanowisko po klęsce Włoch, których wołania o pomoc przybierały coraz bardziej charakter gróźb.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. „Zeit“ donosi. Kom. francuski z dnia 4 b. m. g. 11 wiecz. W Argonach odparliśmy nieprzyjacielskie przedsięwzięcie przeciw naszej małej placówce. Na lewym brzegu Mozy wzrosła w ciągu dnia obustronna działalność artyleryi w obszarze wzgórza 304. Niemiecki atak, o którego przygotowaniu w niemieckich rowach dowiedzieliśmy się, został naszym ogniem zaporowym sparaliżowany. Na prawym brzegu kontynuował przeciwnik bombardowanie naszych stanowisk w obszarze Vaux Damloup, kierując ogień ze szczególną gwałtownością przeciw warowni Vaux. Atak na zboczа lasku Fumin, położonego na półn. zachód od warowni, został ogniem naszych karabinów maszynowych powstrzymany. Nasza ciężka artylerya uszkodziła ciężko trzy niemieckie bateryе w lesie Caurieres. Nadto rozproszyły nasze działa nieprzyjacielskie ugrupowania w lesie Caillette.

Około południa obrzuciła grupa niem. lotników bombami Toul; 6 osób zostało zabitych, 10 rannych. Nasza eskadra pościgowa strąciła jeden niemiecki aparat w liniach naszych, zaś dwa w liniach niemieckich.

Wiedeń. „Zeit“ donosi. Kom. francuski z dnia 5 b. m. godz. 3 popoł. Na zachód od Mozy kontynuowali Niemcy, wieczorem i w nocy ataki na francuskie stanowiska w obszarze Vaux-Damloup. Wszystkie ataki, tak na półn. zachód od fortu Vaux na zboczu lasu Fumin, jak i między fortem Vaux, a wsią Damloup. Podczas dnia stoczono zażartą walkę między załogą fortu a niemieckimi oddziałami, które przy użyciu płonących płynów usiłowały wtargnąć do fortu. Mimo tych zabiegów, przeszkodziliśmy wszystkim postępom przeciwnika.

Na lewym brzegu Mozy ogień działowy z przerwami. W Wogezach wzięli Niemcy w nagłym wypadzie trzy nasze rowy strzeleckie koło Garspach, zostali jednak prawie natychmiast w kontrataku wyrzuceni.

Komunikat z dnia 5 b. m. g. 11 wiecz. W obszarze na północ od Verdun, niepogoda przeszkadza operacyom. O walkach piechoty nie doniesiono. Podczas dnia dość gwałtowny ogień działowy w okolicy Vaux. Damloup, i fortu Vaux, gdzie położenie nie zmieniło się.

Na lewym brzegu walka artyleryi z przerwami.

Grecya a czwórporozumienie.

Zapowiedź dalszych represyi.

Lugano. (Tel. pryw.) Jak „Secolo“ donosi z Rzymu, poseł francuski zawiadomił rząd grecki, że zaprowadzenie przez gen. Sarraila stanu oblężenia w Salonikach pociągnie za sobą dalsze poważniejsze zarządzenia, a między innemi również akcyę floty. Koalicya jest zdania, że Grecya swojem zachowaniem się dała podstawę do przyjęcia, iż między Grecyą a Bułgaryą istnieje układ; wynika to między innemi z doniesień oficyalnej prasy greckiej, iż Niemcy dały Grecyi odpowiednie gwarancye. Bułgarzy weszli więc na terytorym Grecyi, a protest Grecyi jest jedynie komedyą.

Stan oblężenia w Grecyi.

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo“ donosi z Rzymu, iż rząd grecki postanowił zaprowadzić w całej Grecyi stan oblężenia i w Izbie postawić kwestyę zaufania. Venizelos wyjechał z Grecyi w d. 2 b. m.

„Hampshire“.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Krążownik pancerny „Hampshire“, który w drodze do Rosyi zatonął koło wysp Orkneyskich wraz z lordem Kitchenerem i jego sztabem, spuszczony został na wodę w r. 1903 Pojemność jego wynosiła 11.000 ton, długość 137, zaś szerokość 30 m. Uzbrojony był w 30 dział, między niemi w cztery 19 cm. Załoga jego wynosiła 665 ludzi.

Wojna z Włochami.

Straty w korpusie oficerskim.

Lugano. (Tel. pryw.) Statystyka strat we włoskim korpusie oficerskim podaje według prasy włoskiej z dniem 5 b. m. liczbę zabitych oficerów na 33.253, w tem 5 generałów i 178 oficerów sztabowych.

Ocena włoska.

Lugano. (Tel. pryw.) Wojskowy współpracownik „Cor. della Sera“ mniema, że bitwa w górnych Włoszech rozstrzygnie o mocarstwowem stanowisku Włoch. Napór armii austro-węgierskiej przybiera coraz bardziej zacięty charakter i trzeba się z tem liczyć, że zmagania się potrwają całe tygodnie aż sprzymierzeńcy nie przyjdą Włochom z taką pomocą, jakiej Włochy potrzebują.

Po bitwie morskiej.

Śmierć angielskiego admirała.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Times“ donosi, iż admirał Hood, jeden z dowódców eskadry angielskich krążowników bojowych, znajdował się podczas bitwy na pokładzie krążownika „Invicible“. Ponieważ z oficerów wspomnianego krążownika ocalono jedynie kapitana i porucznika, admirał bez wątpienia utonął.

Krytyka francuska.

Genewa. (Tel. pryw.) Radykalne pisma francuskie żądają wyjaśnień w sprawie operacyi wiceadmirała Beatty w ostatniej bitwie morskiej, ponieważ z najnowszych wiadomości wynika, iż Beatty ze swemi dwoma dywizyami zaryzykował nierówną walkę, zamiast cofnąć się ku gros floty angielskiej. Jeśli dał się unieść ślepej brawurze, to popełnił ciężki błąd.

Straty w ludziach.

Hamburg. (Tel. pryw.) „Hamburger Fremdenblatt“ donosi: Pisma szwajcarskie obliczają straty w ludziach, jakie Anglia poniosła w ostatniej bitwie morskiej, na 9.000 ludzi. Według wiarygodnych wiadomości z Rotterdamu brakuje dotychczas jeszcze siedm okrętów angielskich łącznie z dwoma krążownikami. Brały one udział w bitwie pod Skagerakiem, i dotychczas jeszcze do portów ojczystych nie wróciły.

Głosy angielskie.

Rotterdam. (B. kor.) „N. Rotterd. Courant“ donosi z Londynu: „Times“ w artykule wstępnym podkreśla męstwo marynarki angielskiej, zapytuje jednakże, czy także komendanci okrętów podołali swemu zadaniu. Z tego co dotąd wiadomo, nabrać można wrażenia, że długa bitwa z niemieckimi okrętami wojennymi, zanim Jellicoe się na placu boju zjawił, zdradza brak współpracy i rozwagi, oraz zbytnią ufność w własne siły.

W Salonikach.

Genewa. (Tel. pryw.) Jak jeden z dzienników paryskich donosi, w Salonikach publicznie obwieszczono, że za porządek w mieście odpowiedzialny jest nie grecki generał Moskopulos, lecz gen. Sarrail. Równocześnie z tem ustawiono w głównych ulicach miasta armaty motorowe. Według wyjaśnień „Petit Parisien“ stan oblężenia w Salonikach zaprowadzono na nieograniczony czas, a celem tego zarządzenia jest uprzytomnienie przeciwnikom czwórporozumienia jego siły i stanowczości.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 Czerwca.)

Śmierć Juanszikaja.

Szanghaj. (B. kor.) B. Reutera. Juanszikaj w poniedziałek zmarł.

Rekrutacya poddanych z państw koalicyi.

Londyn. (B. kor.) W Izbie gmin oświadczył na zapytanie sekretarz stanu Samuel, że rząd uważa za kwestyę największej wagi, by żyjący w Anglii przynależni do państw sprzymierzonych wstąpili do jednej z sprzymierzonych armii. Rząd porozumiewał się w tej sprawie z rządami sprzymierzonymi, które chcą reklamować do służby wojskowych swych obywateli państwa.

Angielski urząd wojenny zamierza wcielić ich do wojska angielskiego.

Chrzciny nowonarodzonego arcyksięcia.

Wiedeń. (B. kor.) Chrzciny czwartego dziecka arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i arcyksiężnej Zyty odbędą się w czwartek dnia 8 b. m. o godz. 3 popoł., w sali Maryi Teresy w Szönbrunie. Aktu chrzcin dokona X. kardynał dr Piffl.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważny od 1-go maja 1916 roku.

Odchodzą z Krakowa:	Przychodzą do Krakowa:
Do Wiednia: 6·10, 6·35, 10·00*) 10·12, 2·02, 2·45, 6·20, 8·25*), 8·35, 10·35*), 10·45.	**Z Wiednia:** 1·56, 5·40*) 5·55, 7·28, 8·30*), 8·45, 10·20, 2·59, 4·42, 9·14.
Do Lwowa: 5·48*), 6·45, 8·38*), 9·20, 11.30, 3·10, 5·15*), 5·25, 10·00	**Ze Lwowa:** 5·25, 9·35*), 9·45, 1·30, 2·30, 7·50*), 8·00, 10·00*), 10·10.
Do Oświęcima (przez Skawinę) 7·05.	**Z Brzecławy** 4·52.
Do Oświęcima (przez Trzebinię) 1·40.	
Do Zakopanego i Nowego Sącza: 9·30, 11·00.	**Z Zakopanego i Nowego Sącza:** 7·15, 3·30.
Do Kocmyrzowa: 8·15, 6·40.	**Z Kocmyrzowa:** 7·00, 4·09.
Do Tarnowa: 6.50.	**Z Tarnowa:** 7·35.
Do Suchy: 1·15.	**Ze Suchy** 11·10.
Do Lublina mają połączenie: 6·10, 6·45, 11·30, 1·52, 3·10, 8·35.	**Z Lublina** mają połączenia: 1·56, 5·25, 9·45, 12·32, 4·52, 8·00, 9·10.
Do Warszawy mają połączenie: 6·35, 1·52, 2·45, 8·35.	**Z Warszawy** mają połączenie: 1·56, 8·45, 4·52.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczór do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem.

Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko dla osób wojskowych.

Korespondencya rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane zwięźle prosimy załączyć **przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następne 1 koronę**; i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu“ Kraków ul. św. Tomasza. 35.

Stefan Woroniecki zawiadamia syna Edmunda uznia VIII klasy gimnazyum rządowego w gub. mieście Tambowie, że wszyscy są zdrowi i przebywają w Opatowie i prosi na tej drodze o wiadomość o sobie. Upraszą się gazety polskie i rosyjskie wychodzące w Rosyi o przedrukowanie ogłoszenia i odpowiedzi tą samą drogą przez „Głos Narodu“ w Krakowie. 998

Bekkelman Maks w Dąbrowie Górniczej, Tow. Akc. W. Fitzner et K. Gamper, zawiadamia żonę p. Bekkelmanową Wandę w Niżniednieprowsku gub. Ekaterynosławska, Tow. akc. Metalurgiczne dow. Hautke, że jest zdrów i pracuje. Wysłał w marcu, czerwcu r. z. i w maju r. b. każdy raz po 200 rubli. List własnoręczny żony z radością otrzymał z listopada i o zdrowie żony się zapytuje. 999

Marya Gąsiorowska z Kielc zawiadamia rodzinę w Rosyi, że jest zdrowa i na dawnej posadzie. Zygmunt z żoną i dziećmi tam, gdzie był przed rokiem (w Warszawie), pracuje w swoim zawodzie. Błagam Was o wiadomości tą samą drogą. Od roku nie wiem, co się z Wami dzieje, pragnę wiedzieć o wszystkich. — Niech Was Bóg strzeże! 1003

Lucyan Kreczmar z Sosnowca prosi Kazimierzostwo Goljanów w Charkowie o wiadomość o nich i o Zygmuncie. Obydwaj z Luckiem zdrowi. 1005

Świdwińskiemu Zygmuntowi w Moskwie plac Kudryński 2, mieszkanie 12, donosi rodzina z Radomia, że obie siostry, Wędrychowscy, Olesiowa, Stanisławowie i Adolfowie zdrowi, zajęcia zwykłe, mieszkanie częściowo odnajęte. Staś ma rocznego syna, powodzenie. Muszka na posadzie w Warszawie. Marszałkowa umarła, testament jeszcze niewiadomy. Halka pomyślnie wróciła. Prosimy tą drogą o wiadomości. 1010

Ksiądz Henryk Kasprzycki z Radomia zawiadamia brata swego Jana Kazimierza studenta w Nawóżcach, majątku leśnem hr. Branickiego w Kijowszczyźnie, jak również Turolskich w Sumach, że jest zdrów, jak wnież rodzice i siostry wszystkie. Wszyscy na dawnych miejscach. Zapytuje przytem brata, co się dzieje z nim, z p. Sołtykiem i p. Łojko i prosi o odpowiedź przez pisma. „Dziennik Kijowski“ zaś i inne pisma polskie prosi o przedrukowanie tego. 1011

Ksiądz Stanisław Rostafiński z Radomia zawiadamia brata swego Jana Rostafińskiego w majątku Unińskim Xawerego hr. Branickiego poczta Kuchary gub. Kijowska, że jest zdrów, cała rodzina i narzeczona zdrowi. Prosi o odpowiedź przez dzienniki polskie co się dzieje z nim i braćmi Mieczysławem i Józefem jak również z Sołtykiem. 1012

Hipolit Pęczalski i Maryanostwo Pęczalscy z córeczkami z Radomia zawiadamiają matkę Jadwigę Pęczalską, która wyjechała do Moskwy, że są zdrowi i proszą o wiadomość o jej zdrowiu. 1013

Brata Wacława Świątka, ucznia sem. naucz. w Warszawie, Hortenzya, l. 6, który w roku 1915 w maju wyjechał wraz ze zakładem tegoż seminaryum w głąb Rosyi, — względnie kogokolwiek proszę o podanie tą samą drogą o nim wiadomości, adresu oraz czy mam wysłać dla niego pieniądze i jaką drogą. — Edmund Świątek, Książ Wielki, Ziemia Kielecka. 1017

Edward Suprynowicz z Lublina, zawiadamia rodzinę w Astrachaniu, krewnych i znajomych, zamieszkałych w Rosyi, że jak dawniej mieszka z żoną w Lublinie, są zdrowi, nic im nie brak, również cieszą się zdrowiem matka, Sabina, Lodyś, Jędrek, wujostwo: wogóle wszyscy krewni. 1033

Dobrzańscy Józefowie z Radomia zawiadamiają Bogdana Fuksiewicza w Jekaterynosławiu w fabrykach Briańskich, że są zdrowi, widzieli się ze zdrowym Michałem, i proszą o wiadomość o matce i braciach. 1014

Ks. Bronisław Ekiert z Radomia zapytuje o brata swego Wacława Ekierta, nauczyciela z Pruszkowa, o Józefę i Michalinę Tarłowskich z małą Helenką oraz o Karolinę i Jólię Królikowskich, wszystkich przebywających w Rosyi, czy żyją i gdzie mieszkają: Wiadomości oczekuje przez pisma: Nadto komunikuje, że wszyscy tu jesteśmy dzrowi. 1015

Dr Marceli Białostocki zawiadamia swego brata Ludwika Białostockiego, siostrę Maryę Kieslowską, że mieszka w Strzemieszycach z ciotką i wujem Buszem, wszyscy zdrowi powodzi się nieźle. Paulinka wyjechała w styczniu do Lozanny, adres klinika prof. Roux. Pola u Ludwika i u p. Zofii Mikułowskiej podobno obsiane: Nie mamy od was żadnych wiadomości: Proszę o odpowiedź przez gazety, gdzie mieszkacie, co robicie 1091

Tekla Maliszewska w Strzemieszycach zawiadamia swego męża Antoniego Maliszewskiego nadkonduktora na stacyi Nowo-Sokolniki w Rosyi, że jest zdrowa wraz z dziećmi. Matka umarła w grudniu. List otrzymałam 26 maja przez Sztokholm. Co robi Romek. Prosi o odpowiedź przez gazety. 1089

Katarzyna Popiel ze Strzemieszyc zawiadamia swego męża Jakóba, że jest zdrowa, mieszka w Strzemieszycach. Prosi o odpowiedź przez gazety. 1088

Felicya Kołek ze Strzemieszyc zawiadamia swego męża Józefa Kołek, nadkonduktora na stacyi Nowo-Sokolniki w Rosyi, że jest zdrowa wraz z dwojgiem dzieci, mieszka u rodziców w Gołonogu. Jeżeli można, to przyślij pieniędzy. List odebrałam przez Sztokholm. Prosi o odpowiedź przez gazety. 1087

Dr Alfons Kolasiński. Galicya, Wielopole—Skrzyńskie, prosi Teodora Łuniewskiego, urzędnika kolejowego z Ostrołęki o wiadomość. Podobno mieliście do Orła wyjechać, czy tam przebywacie? Jak zdrowie Lodzi? Co słychać ze Stasiem? Bardzo się o was niepokoimy. My zdrowi, Ludka u nas. Odpowiedzcie tą samą drogą. 1080

Marya Popowska z Piotrkowa prosi Wnych Państwa Grużewskich z Kurszan, Piotrogród Stremienna 16, by raczyli prosić właścicieli Kurtowian o przysłanie adresu i wiadomości o **Miecz.** Popowskim i o zawiadomienie go łaskawe — że wszyscy w jego rodzinie zdrowi na miejscu, w warunkach bytu znośnych, tylko o niego niespokoją się niezmiernie. Na wysłane liczne listy ich do Pokutenki od 31 lipca rz. odpowiedzi żadnej nie mamy. Prosimy pisma polskie w Rosyi o powtórzenie niniejszego. 1084

Władysław Sienicki z Lublina, ulica Ogrodowa 6 — zawiadamia syna swego Franciszka Sienickiego, zamieszkałego w Rosyi w Charkowie, adres syna: Teatr miejski Sinilnikowa, że żyje i jest zdrów, jak również żona, córki, Antek, Brońcia i Orluś. Tą samą drogą błaga syna o wiadomość. Inne pisma proszone są o przedruk niniejszego. 1082

Dr Białostocki zawiadamia kolejarzy, którzy wyjechali ze Strzemieszyc do Rosyi, że żony i dzieci ich żyją i są zdrowe. Umarły tylko Kołaczyńska żona Sergiusza i Ludwika Wojalska, żona maszynisty. Dzieci mają zapewnioną opiekę. 1086

Helena Poppe z Audzią zawiadamiają Feliksa Poppe w Moskwie (Komora Celna), że są zdrowe i proszą o wiadomość tą samą drogą. W razie nieobecności Feliksa Poppe w Moskwie proszą kolegów o zawiadomienie gdzie jest obecnie, również o zawiadomienie jego o niniejszem ogłoszeniu. Adres Miechów, gubernii Kieleckiej. 1079

Adela **Stern,** zamieszkała w **Warszawie** ulica Marszałkowska Nr 31, zawiadamia swoje dzieci Wandę, Augusta, Tadzia Lazzarini, że jest zdrowa i prosi o wiadomość tą samą drogą. 1078

Helena Szustrowa z Piotrkowa pragnie tą drogą otrzymać jakiekolwiek wiadomości o bracie swym inżynierze Kazimierzu Pichelskim, który w d. 29 czerwca 1915 roku wyjechał do Sartany (Fabryka Nikopol-Marinpol) Ekaterynosławskiej gub. 1077

„Teodorowie Przygodzcy z Kielc proszą o zawiadomienie syna Stanisława, znajdującego się w Bobrujsku gub. mińskiej Okręgu Dróg i Komunikacyi w kancelaryi inżyniera Ćwietkowskiego, że jesteśmy wszyscy zdrowi. Witold i Zygmunt zdrowi. Prosimy o doniesienie o sobie czy zdrów i jak się powodzi. 1072

Żarescy z Drochowa dziękując Pani Waleryi Muchanow za wiadomość, donoszą, że są żywi i że Przemenczany jako też i ludzie w nich są w zupełnym porządku: nowonarodzonemu szlą błogosławieństwo. Warszawę zasilają. Adres pani Waleryi Muchanow (Piotrogród, zaułek Manożny 20 miesz. 30). 1081

Zofia Sulińska i Franciszka Chojnacka w Strzemieszycach donoszą swoim mężom Janowi Sulińskiemu i Feliksowi Chojnackiemu, maszynistom w Rosyi, że są wraz z dziećmi zdrowe. Sulińska trzeci miesiąc pieniądze regularnie odbiera. Chojnacka prosi o pieniądze. Prosimy o odpowiedź przez gazety. Gdzie jesteście? 1085

Rodzina Famulskich, ze wsi Wilkoszewice gubernii Piotrkowskiej, proszą o łaskawe zawiadomienie ojca swego Franciszka, który znajduje się w Rosyi, że żyją, są zdrowi, pieniądze przysłane od niego, otrzymali i proszą o jakąkolwiek wiadomość od niego. Uprasza się pisma, wychodzące w Rosyi o łaskawe powtórzenie tej prośby. 1073

Antonina Borkowska, żona zawiadowcy St. Strzemieszyce zawiadamia swego męża Józefa, że wraz z matką jest zdrowa, powodzi im się nieźle: Z wujem Kamieńskim widują się często. Miałam list od Paulinki, z wiadomością, że jesteś zdrów i o Wieniu i Tadziu, że zdają matury. Napisałam do Szpręglewskiego o tem. Napisz przez gazety, gdzie jesteś. Od Doktora ukłony. 1090

Proszę żonę Adelę, przebywającą na Podolu rosyjskiem prawdopodobnie u Stanisława Kikingera na obszarach dworskich 1. w Lipówce, 2. we Fedurkach, 3. w Niemierzyniach lub u Lucyanostwa Osińskich we Winnicy, albo też w Kijowie u p. Józefy Ostrowskiej, o zawiadomienie mnie tą samą drogą o sobie i dzieciach, jakoteż o reszcie jej rodziny. — O to samo proszą Stanisława Kikingera, Maryę Dziopińską, Irenę Dziopińską, Lucyana Osińskiego, Ewarystę ...ską i i Józefę Ostrowską. Czy Paschek nadesłał już pieniądze. Mam zamiar przesłać pieniądze, tylko proszę o dokładny adres. Henio urzęduje w dyrekcyi w Białej. Upraszam o przedruk „Dziennik Kijowski“ i tygodnik „Echo Polskie“ w Moskwie. Jestem zdrów. Jan Bibro w Nowym Sączu. 1076

Władysława Płoszyńska zawiadamia męża swego Jerzego Płoszyńskiego, w Moskwie i brata Tytusa Badowskiego, przebywającego z żoną w Orle, że mieszka z dziećmi u rodziców w Piotrkowie. Ryszard i Tadek są tu również. Dwa listy od Jurka z września i października **1915 r. jak** również list i dwa przekazy po 59 koron od Tytusa. ...daccy z dzieckiem są w Wolbromiu, Zwierzowie z dziećmi oraz matka Felka są w Piotrkowie. Wszyscy są zdrowi. Prosimy o wiadomość. Inne pisma uprasza się o powtórzenie powyższego. 1075

Marya Wójcik, zawiadamia męża swego Kazimierza Wójcika, który pracuje na kolei żelaznej w gub. Pskowskiej, że jest zdrowa z synem Bogusiem i mieszka przy rodzicach w Luborzycy gub. Kieleckiej, Miechowskiego powiatu. Pieniądze 93 guldeny odebrałam. Proszę o dokładniejszy adres. Brat Gustaw i Matyniowie są zdrowi. 1074

Henryk Skarupski z Lublina zawiadamia Józefa Skorupskiego, zamieszkałego w Zołotonorzy, Połtawskiej gubernii (Rosya) w domu Nikołaja Wasiljewicza Rymaszewskiego, że cała rodzina jego jest zdrowa, wiadomość od niego odebrał, że życie płynie na ogół normalnym trybem oraz prośbę o ogłoszenie fakowego w innych pismach. 1071

Emilia Znojkiewiczowa zawiadamia **Władysławową** Szczepańską i Jej rodzinę, zamieszkałą w Kijowie przy ul. Karawajewskiej, iż wszyscy w domu są zdrowi i proszą o wiadomość całej rodziny, szczególniej o Świątkiewiczach z Sezek Tanrydzkiej gubernii oraz czy nie wiedzą cokolwiek o Józefie Znojkiewiczu internowanym w Narymie. List od Skubniewskiej otrzymaliśmy. Prosimy o przedruk w Dzienniku Kijowskim i odpowiedź tąż drogą. 1070

Stanisławostwo Kazimirscy z Lublina, zawiadamiają Lechów w Trościancu, gub. Podolskiej, cukrownia, że rodzice Dziewurscy żyją i są zabezpieczeni materyalnie. **Kwiatkowscy** z Niedrzwicy **zawiadamiają** rodziców, zamieszkałych w Krasnobrzegu, gub. Mińskiej, że żyją i są zdrowi. Proszą o odpowiedź, adresując Lublin, Złota nr 6, Kazimirski. 965

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" ... Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka